

Przedpłata

na „Nasz Głos” wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2.
Za odnośnienie do mieszkania do-
płaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska
1. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS

Przedpłata

na „Nasz Głos” wynosi:

Na prowincji: miesięcznie koron
2.40. W państwie niemieckiem
kwartalnie: 10 koron. W innych
państwach kwartalnie: kor. 12.—
Adres Redakcji i Administracji:
Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Nu-
mer na prowincji o 2 hal. drożej.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztuce pięknej.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBURG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu” przy ul. Szewskiej 1. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zaniejszcowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokolowski, pasarz Hausinanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 22.

Kraków, czwartek dnia 10. października 1901.

Rok 11.

NOMINACJA MARSZAŁKA.

WIEDEŃ: Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zig.” donosi, że cesarz zamianował Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym Galicji.

Wicemarszałkiem zamianowany został ruski metropolita ks. Szeptycki. Obie nominacje przewidywane już były od dłuższego czasu.

Andrzej Potocki obejmuje urządowanie od Stan. hr. Badeniego już w dniach najbliższych. W tych dniach także ogłoszone będzie odznaczenie, jakie spotka hr. Badeniego.

W jednym z pierwszych numerów „Naszego Głosu” omówiliśmy już znaczenie tej nominacji, która z dniem dzisiejszym staje się faktem dokonanym. Witamy ją bez entuzjazmu, ale i bez nieżyczliwości; wobec działalności nowego marszałka zastrzegamy sobie prawo swobodnej, przedmiotowej krytyki. Popierać go będziemy w dobrem, zwalczać w złem; pragniemy czynić zawsze pierwsze, nie cofniemy się nigdy przed drugim.

Nowemu marszałkowi życzymy, aby dotychczasową błyskotliwość tego urzędu zamienił na szarą barwę cichej, żelaznej gospodarskiej pracy. Życzymy mu, aby — odłożywszy na bok śmieszna zazdrość o stopień godności i o sferę wpływu i władzy, tudzież jeszcze śmieśniejszą obrażoną próżność parwenjuszowską — podał szczerze i przyjaźnie rękę namiestnikowi do wspólnego reformatorskiego działania na wszystkich polach życia publicznego w kraju. Życzymy mu, aby zrozumiał, że trzeba korzystać z chwili, w której urząd namiestnika zajmuje człowiek o obywatelskim i patriotycznym uczuciu, pozbawiony żądźbki biurokracyzmu i nie mający ochoty przypominać sobie na każdym kroku, że jest urzędnikiem centralistycznego rządu w centralistycznym państwie. Życzymy mu, aby ta harmonja obu najwyższych dygnitarzy kraju miała w skutku harmonijne funkcjonowanie wszystkich kółek administracji rządowej i autonomicznej dla dobra nieopłyającego w nadmiar szczęścia kraju.

W wydział krajowy trzeba będzie tchnąć nowego ducha i stworzyć z tej bezdusznej dotąd korporacji, czynne i ruchliwe, prawdziwe ministerstwo kraju. Sejmowi odebrać trzeba będzie senną martwość i gnuśną apatię i pchnąć jego obrady na tory, odpowiadające tej niecierpliwiej tęsknocie za czynem, jaka ogarnia wszystkie warstwy. Przy tem wszystkim nie wolno będzie oczywiście być przedstawicielem krakowskiej komandytowej spółki, ale pamiętać, że się jest na stanowisku, które bardzo obowiązuje i ciężką nakładą odpowiedzialności. Z tego wszystkiego nowy marszałek zdaje sobie chyba wybornie sprawę — pragnąć więc tylko należy, aby miał dość sił, zdolności i odwagi do skutecznego swoich niewątpliwie jak najlep-

szych zamiarów. Nikt też z pewnością nie będzie mu rozmyślnie ciskał kamieni pod nogi.

Audax.

MORDERSTWO W PEKLO.

(Marja Suchanek, współniczka losu Hruźówniej).

I.

Znowu zimny dreszcz przejmuje chrześcijański lud. Jak już donosiliśmy w liście z Pragi, w okolicach Nachodu zaszedł wstrząsający wypadek, ponuro przypominający wszystkimi zagadkami okolicznościami morderstwo w Polnej i w Chojnicach. Wiedeński dziennik „Deutsches Volksblatt”, który położył tak wielkie zasługi około wyświelenia zbrodni Hilsnera, wysłał i tym razem sprawozdawców specjalnych na miejsce wypadku i relacje ich, obejmujące do głębi grozę, właśnie zaczął ogłaszać. Niektóre ustępy tych sprawozdań uległy konfiskacie z nakazu wiedeńskiej prokuratury państwa; tekstem, który nie został skonfiskowany, dzielimy się dziś z czytelnikami.

Miejscowość Pekło pod Nachodem.

Wszystkim mieszkańcom czeskiego miasta Nachod znanem jest ulubione miejsce wycieczek, zwane „Pekło”, po polsku „Piekiło”. Droga do Piekla trwa dwie godziny i wije się po niewysokich wzgórzach i wśród lasów. U celu wycieczki rozciąga się przed okiem turysty romantyczna dolina rzeki Metawy. Dekorację stanowią stoki wysokich gór, pokryte lasem sosnowym i bukowym; u stóp górskich ścian, wężowem szerokiem korytem płynie rwąca, choć płytka rzeka, której wylewy dają się nieraz we znaki okolicznym mieszkańcom. W dolinie, otoczonej zewsząd lasami, gnieździ się miejscowość, niewiele domów licząca; wśród tych domów odznacza się gospoda niejakiego Nowaka, gdzie wycieczkowcy gromadzą się na posilek i wypoczynek. Z gospody rozciąga się wspaniały widok na czarującą piękności okolicę.

W jesieni, gdy letnie upały ustępują miejsca dotkliwym chłodom, dolina pustoszeje; nie zagłada tu nikt, prócz mieszkańców okolicznych wiosek, którzy dążąc do Nachodu lub wracając stamtąd, przez Piekiło przechodzą muszą.

W pobliżu Nachodu jest wioska Lipy. Mieszka tam krawcowa nazwiskiem Teichmannowa. U Teichmannowej przebywała jako dziewczyna do nauki, piętnastoletnia Marja Suchanek. Marynia była córką ogromnie biednej wyrobniczki z Międzyłęża, wioski, leżącej poza doliną Piekla i jej górami i do której droga z Lip prowadzi właśnie przez wyżyny góry wznoszącej się nad Piekiłem. (Tu następuje pierwszy ustęp skonfiskowany w „Deutsches Volksblatt”).

Teichmannowa wysłała Suchankównę (powód wysłania wyjaśniony był zapewne w skonfiskowanym ustępie) w sobotę do matki i dała jej dla niej koszyczek z kołaczami — spożywanymi zazwyczaj w Czechach w dni świąteczne przez ludność wiejską. Nadto poleciła Teichmannowa Maryni, która w każdym razie, by dostać się do Międzyłęża musiała przechodzić przez Piekiło, aby wstąpiła do mieszkającego na komornem w jednej z chat w Piekle Józefa Franca, i oddała mu sporządzone czy naprawione odzienie.

Maryna Suchanek była słabowitą dziewczynką. Jakkolwiek miała już lat piętnaście, czyniła prze-

cie wrażenie jedynastoletniego dziecka. Nie była ładna; ramiona miała wysunięte w górę, i przy niskim wzroście wyglądała na garbatą. Wielki palec prawej ręki miała zakrzywiony. Córka przywierającej głodem wyrobniczki nie miała ani grosza przy sobie, a na sobie z pewnością nie cennego.

Otóż w sobotę 21 września poszła Marynia Suchanek w godzinach popołudniowych przez Piekiło. Odpowiednio do polecenia weszła do chaty, w której mieszkał Franc, oddała mu odzienie i udała się w dalszą drogę do Międzyłęża.

Z przed chaty, w której mieszkał Józef Franc, droga prowadzi łąką prosto, potem przez drewnianą kładkę ponad młynówkę, wreszcie w stromej pochyłości ku górze. Z okien chaty, w której Franc mieszkał, można widzieć dokładnie każdego aż do drogi, prowadzącej przez tamę młynu; widziano też Marję Suchanek jak szła przez kładkę.

Od tej chwili nikt z żyjących nie widział już nieszczęśliwego dziecka.

Miejsce morderstwa.

Od kładki prowadzi wązka ścieżka przez stok góry; szersza i wygodniej wznosząca się ku górze droga leśna okrąża łukiem górę i łączy się ze ścieżką przy leśnej porębie. Tuż przed wejściem drogi leśnej w nie wysoki, ale gęsty las ścieżka łączy się z drogą; tędy musiała Suchankówna przechodzić, bez względu na to, czy poszła w górę ścieżką, czy też szła drogą.

I tutaj znajdujemy coś nadzwyczajnie godnego uwagi. Powyżej miejsca, w którym się łączą obie drogi i tworzą parów w gęstwinie, znajduje się podwyższenie, które się nadaje doskonale do obserwowania z niego osób wspinających się ku górze.

Punkt obserwacyjny jest zupełnie podobnie położony jak w lesie Brzeziniowym pod Polną. Można już z daleka rozpoznać każdą osobę, która idąc z tego lub owego kierunku drogi, musi przechodzić przez parów.

W tem miejscu droga czyni lekkie wygięcie i wchodzi w duży las. W odległości 50 kroków od tego obserwacyjnego punktu z lewej strony lasu ciągną się zarośla, wśród których średnio wysoki człowiek doskonale może się ukryć. Człowiek, któryby był wśród nich ukryty, nie mógłby być dostrzeżony przez osoby, idące w parów, pierwiej, jak dopiero na samem miejscu; on jednak z ukrycia może kontrolować dokładnie drogę — na przestrzeni 200 metrów. (Tu następuje drugi ustęp, który uległ konfiskacie).

Przed morderstwem.

Należy zauważyć, że około miejsca powyżej opisanego, z którego musiał być dokonany napad, przechodziło wiele osób w krytycznym dniu; osoby te jednak niczego szczególniejszego nie zauważyły.

Marja Suchanek w drogę do Międzyłęża, do matki, wyruszyła z przed chaty Franca, około wpół do 5 wieczorem, a zatem z chwilą zmroku. Od chaty Franca aż do miejsca zbrodni musiała iść dwadzieścia minut czasu. Zamordowanie musiałoby zatem nastąpić o godz. 5. Zgadza się to z tem, co mówi kłacz Szpaczek z Lip, który w tym samym czasie idąc z Międzyłęża tą samą drogą w przeciwnym kierunku, nie spotkał już dziewczyny, jakkolwiek spotkałby ją musiał. Szpaczek twierdzi, że kiedy z góry zstępował, słyszał coś, jakby słabe wołanie o pomoc; nie przywiązywał jednak do tego znaczenia i szedł spokojnie dalej. Około tego czasu szła z Piekla przez stok góry, imienniczka zamordowanej, lecz nie jej krewna, komornica Suchankowa; postę-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

powala za dziewczyną w dość znacznym oddaleniu, nie widziała już jednak wcale Maryni, jakkolwiek zarówno Suchankowa jak Szpaczek przechodzili przez miejsce, na którym dziewczę musiało zostać napadnięte.

Dwaj studenci, uczeń szkoły realnej, Ludwik Nowak z Międzyłęża i Józef Szkoda z Lip, przechodzili około wpół do 6 przez miejsce mordu. Biegli z lasu bardzo prędko. Właściciel gospody z Piekła, Nowak, zobaczywszy ich, zapytał, dlaczego tak biegną. Otrzymał odpowiedź, że obaj chłopcy przeleżeli się, idąc przez las. Z gęstwiny leśnej doszedł do nich szepc przytłumiony wielu głosów. Opanowała ich wtedy nieopisana trwoga i poczuli pędzić, co mieli sił. Przekonani jednak byli, że im się tylko tak zdawało.

Znalezienie zwłok.

W niedzielę dnia 22 września starsza siostra Marji Suchanek, która mieszka u matki w Międzyłężu, szła przez Piekło do Lip. W Lipach był odpust i dziewczyna chciała być na tańcach w gospodzie miejscowej. Przedtem jednak wstąpiła do Teichmannowej, ażeby się dowiedzieć, dlaczego Marynia nie przyszła poprzedniego dnia do matki, która na nią czekała. Teichmannowa odpowiedziała ze zdziwieniem, że przeciw dziewczynie poszła w sobotę wieczorem. Siostra Maryni nie przywiązywała do tego wielkiego znaczenia, skoro przez całą noc tańcowała w Lipach i dopiero w poniedziałek wróciła do Międzyłęża, uwiadamiając matkę, że nie wiadomo, co się stało z Marynią. Trwogą przejęta matka pospieszyła do krewnych, którzy na jej prośby poszli do Piekła dowiedzieć się o dziecko. Tutaj połączyli się z nimi komornicy Franc, Broża i Żeleny i poczeli przeszukiwać las. W lesie spotkali leśnego Wallaszka, który również oświadczył gotowość czynienia ze swojej strony poszukiwań.

Po krótkim szukaniu o godz. 9 przedpołudniem leśny Wallaszek znalazł miejsce zbrodni. W małej polance wśród lasu w pobliżu poprzednio opisaną spadającą stromo ścieżką przedstawił się oczom Wallaszka straszny widok. Obok spalonego na popiół gąbka drzewnego leżało ludzkie serce; w pobliżu jego dwie ręce, które w tych miejscach, gdzie odcięto je od kadłuba, były zwęglone. Obok gąbka drzewnego leżały zwęglone części żeber i zupełnie zwęglona dolna szczęką, przy której części mięsne były zupełnie spalone. Głowy, kadłuba i nóg zupełnie brakło.

Wallaszek zwołał natychmiast ludzi, którzy w innych miejscach przetrząsali las. Po ręce z zakrzywionym palcem rozpoznała nieszczęśliwa matka sprawdzona natychmiast, że leżące przed nią szczątki ludzkiego ciała należały do jej córki. Biedna kobieta, skoro pojęła, jak strasznie umęczono jej dziecko, wpadła w omdlenie i musiała

być wyniesioną z gąszczu na drogę, i tam dopiero powoli przychodziła do siebie.

Wallaszek poddał tymczasem całą okolicę szczegółowemu zbadaniu; wszystkim, pomagającym w poszukiwaniach, z naciskiem polecił dokładnie zbadać wszystkie miejsca, na których mogłyby się znajdować ślady zbrodni. Sam zaś pilnował miejsca, na którym dziewczę chrześcijańskie po kannibalsku zostało rozewiertowane. Przy bliższem obejrzeniu miejsca zbrodni znalazł o krok poniżej gąbka drzewnego, na którym rozniecono ogień, części zwęglonych wnętrzości i zwęglone szmaty, które oczywiście były sukniami zamordowanej. Z koszyeczka, który niosła zamordowana i który również został spalony, znaleziono tylko nakrycie z kilkoma zwęglonymi kawałkami drzewa. Dokoła miejsca ogniska leżała warstwa popiołu i zwęglone gałązki, które mordercy obłamali i obciągli. (Tu podaje „Deutsches Volksblatt” ustęp, który uległ konfiskacie).

Gdzie był kadłub?

Podczas gdy Wallaszek pilnował miejsca zbrodni, aby niepowołani ludzie nie unieśli czegośkolwiek, kilku ludzi pospieszyło do Nowego Miasta nad Metawą, gdzie się znajduje sąd powiatowy i uczynili doniesienie o tem, co zaszło; równocześnie uwiadomiono komendę żandarmerji w Nachodzie. Jeszcze tego samego dnia zjechała komisja sądowa z Nowego Miasta. Wzięli w niej udział lekarze sądowi dr. Stefanides i dr. Gansky.

Podczas gdy komisja spisywała protokół na miejscu zbrodni, znaleziono w rzece Metawie, przy kamieniu wysterczającym z wody — kadłub Maryni Suchanek. Okazało się, że wszystkie te miejsca ciała, które były przeznaczone, były potem opalone i zwęglone. Mordercy musieli się pastwić nad ciałem z bestjałskiem okrucieństwem. Dziewczyńce złamało obie ręce w ramionach, również obie nogi poniżej uda, a potem odcięło członki w miejscach złamania. Głowy brakło, również szyi, która aż do obojczyka uległa spaleni, tak iż kość pacierzowa sterczała jak tępy pięt. Na płaszczyznach przecięcia, również u nóg, jak u ramion, ciało było również spalone, tak, iż tylko złamane kości ramienia i uda jak tyki zwęglone sterczały z ciała. Brzuch i piersi które przedtem były najwidoczniej otwarte, uległy też spaleni, wewnętrzne miękkie części ogień pożarł, plecy zwłok były upieczone.

Obok kadłuba tuż na brzegu, w wodzie, leżała zupełnie zmiażdżona głowa; twarzy brakło, musiała być odrzezana. Nóg do dziś dnia nie znaleziono.

Kto jest sprawcą?

Co do osoby sprawcy czy sprawców są niestety nieznaczne tylko punkty zaczepienia. Tylko jeden jedyny człowiek widział jednego z nich, tego mianowicie, który według

— A! wreszcie! czas było! miałem go trzasnąć po fizjonomii. Warto? Prawda? Sam pysk naprasza się policzka. Ja mu jeszcze nie taką sztukę wyrządę: uszy i nos mu poobcinam, złodziejowi! Wszystkim im! wszystkim. Obrzydzą mi życie.

— Chwila względnej przytomności, rzucił doktor półgłosem, nie patrząc na Karola.

Mieczysław dosłyszał:

— Ja jestem całkiem przytomny. Ja tworzę, ja jestem Buonarotti. Pamiętam, jak malowałem sykstyńską kaplicę. Potem rzeźbiłem, teraz piszę poezje: Kaina. Koniec już mam:

„I tak stać będziesz do skończenia świata. Wpatrzony w trupa, stróżem twego brata”. Na księżycu. Rozumiesz? Ty widziałeś księżyc? Tam jest morze spokoju. Pomyśl: spokoju — spój!

Twarz Mieczysława była w tej chwili niepospolitą, pełną natchnienia, wzrok miał głęboki, rozumny.

— Ja go nigdy nie miałem: czułem, pragnąłem, cierpiałem... Tam spokój, gdzie wszystko umarło, zgasło, zastygło... I ja umrę wkrótce. Ty mnie tu nie zostawiaj, lepiej już w Tworach osadź. Patrz: — wskazał na napis nad łóżkiem: „Tyfus”. To nie prawda, ja jestem chory na Moskali. To jest pewien rodzaj trądu. Ja jestem cały pokryty ranami. To oni rozjadają mi duszę. Oddawna, od bardzo dawna... Idź już: teraz wiesz wszystko!

— Ja jeszcze tu przyjdę — rzekł Karol i pożegnał nieszczęśliwego.

— Karolu!

— Czego chcesz?

— Ty nie rozpaczaj, to wszystko się skończy, Kościuszko mi to powiedział; był u mnie i mówił, że noga ich tu nie zostanie. Wiesz? powstanie już jest zorganizowane, ale cicho! udawaj, że nie wiesz. No, bądź zdrów!

Nigdy Karol nie rozumiał brata tak jasno, jak dziś, kiedy ten zwarjował; on był chory na Moskali, on całe życie musiał cierpieć: przegryzł mu duszę. On to rozumiał. Ciągła niewola, hań-

wszelkiego prawdopodobieństwa grał tylko rolę strażnika i przestregacza, podobnie jak Leopold Hilsner w Polnej.

W tem miejscu w parowie, w którym nastąpiło ogłuszenie dziewczyny kijem, w sobotę około godziny 8 wieczorem, a więc już wśród ciemności, natknął się przechodzący lasem murarz J. Holy na pewnego człowieka. Holy przestraszył się, i zapytał nieznajomego, który miał czarowaną, pełną brodę: „Dokąd pan idziesz, czy schodzisz pan na dół?” Nieznajomy odpowiedział na to: „Nie, ja idę do Sendraz.” Ponury człowiek napenił Holygo przerażeniem, rozstał się więc z nim czempredzej i zbiegł z góry, jak tylko mógł najszybciej. Po pięćdziesięciu krokach obejrzał się i spostrzegł, że nieznajomy nie szedł do Sendraz, lecz postępował w tym samym, co Holy kierunku.

Holy oświadcza, że kiedy przechodził przez parów, czuł dym ogniska i swąd palonych sukien, czy włosów.

Gdy komisja bawiła jeszcze w Piekło, w oddaleniu 500 kroków od miejsca, w którym znaleziono kadłub biednej dziewczyny, wydobyto z wody zwłoki — znanego w okolicy pijaka i waga budy Smrczeka. Jak już donosiliśmy zwłoki Smrczeka były w stanie rozkładu i leżały w wodzie przynajmniej od tygodnia, podczas gdy mord zdarzył się w sobotę, a więc przed dwoma dniami. (W tem miejscu znowu jest ustęp, skonfiskowany przez prokuratorję państwa).

W dniu 7 b. m. przybył do Nachodu sędzia śledczy z sądu okręgowego w Königgrätz, sekretarz sądowy dr. Burdik i przesłuchiwał cały szereg osób, które mogły zeznać cokolwiek mającego związek z morderstwem. Śledztwo jest bardzo gorliwie prowadzone, a wyniki jego zachowane są w najściślejszej tajemnicy. Już to samo wskazuje, że władze doskonale oceniają doniesłe znaczenie społeczne strasznej zbrodni.

„Deutsches Volksblatt” pomieszcza jeszcze jedną obszerną depeczę z Nachodu, która również uległa konfiskacie.

Każdy z czytelników, który wobec zbrodni w Piekło pragnie sobie przypomnieć szczegóły zbrodni w Polnej, spełnionej przez Leopolda Hilsnera, może otrzymać za nadesłaniem do administracji „Naszego Głosu” w markach pocztowych 20 halerzy, broszurkę p. t. „Proces żyda Hilsnera o podwójny mord w Polnej”.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Znamienną cechą walki wyborczej w Czechach było to, iż nie toczyła się między Czecha-

ba, poniżenie, bezsilność... Zabolął ciężko nad tym bratem, który pierwszy raz oto odkrył mu swą duszę już chorą, złamaną cierpieniem całego życia...

Na kurytarzu spotkali młodszego „ordynatora”, dra Paszkowa. Doktor Polak demonstracyjnie odkoczył w bok, jak od gadziny. Paszkow zauważył to i uśmiechnął się pobłażliwie. Zbliżył się pierwszy do Karola.

— Domyślam się, że pan jesteś krewnym naszego chorego, chciałem z panem pomówić o stanie jego zdrowia; obserwuję go już od trzech dni...

Zaprowadził go do wielkiego pokoju, umeblowanego, jak gabinet lekarza, podał mu krzesło i sam usiadł naprzeciwko, jak do konsultacji.

— Pan jesteś może bratem tego pana? — zaczął.

— Tak

— Czy u państwa w rodzinie był jeszcze kto chory w ten sposób.

— Tak. — Siostra nasza i brat stryjeczny.

— Siostra pańska w jakim wieku zachorowała?

— W dwudziestym roku życia.

— W jakich okolicznościach? Ja pytam — dodał, widząc wahanie Karola — bo mi się zdaje, że brat pański może się poprawić na zdrowiu, jeżeli nie całkiem wyleczyć. Chodzi tylko o umiejętność leczenia, którego tu nie znajdzie.

— Mój brat stryjeczny zwarjował młodo: miał lat osiemnaście. Szukał kwadratury kół. Rodzice jego byli spokrewnieni z sobą bardzo blisko. A siostra... zwarjowała... zaręczywszy się.

— Jak się objawiała jej warjacja? Eroto-manja? Nie sądzę.

— Nie — przeciwnie...

— Czy mówiła wierszami?

— Rzeczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Przytem Karol poczuwał się do winy względem Kazi. Wydrukował nazwisko jej ojca z odpowiednim epitetem, na jaki czyn jego w istocie zasłużył, i oto kara spadła nie na winnego, ale na biedną córkę, zamykając jej drzwi do zbawienia, czy zamążpójścia, co na jedno wychodzi.

Dla tych i wielu innych powodów, głównie jednak dla wysokiego wzrostu i owego rumieńca, podniesionego farbka z wielkanocnego jajka, postanowił złożyć Kazi wizytę, z zaznaczeniem, że ją tylko odwiedza nie zaś szanownych życiodawców. Wpierw jednak musiał myśleć o Mieczysławie. O godzinie wpół do dwunastej udał się z doktorem do miejskiego szpitala. Starszy „ordynator” dr. Winogradow przyjął Karola bardzo oziębło, raczył jednak sam zaprowadzić obu do celi chorego.

— Aha! Ty Karolu! no, jakże tam? witał go brat, zupełnie temi słowy i tym tonem, jak dawniej, gdy był przytomny jeszcze.

— A cóż, wszystko dobrze — odrzekł Karol.

— Widzisz! mówił dalej Mieczysław ukazując mu szerokim rozmachem ręki celę z zakratowanym oknem. To nic, mnie to wszystko jedno, tylko wyrzuć mi stąd to śmiecie! Wskazał ręką obu doktorów.

— Cóż ty tu robisz? spytał Karol, chcąc się przekonać, jak dalece brat jest nieprzytomny.

— Nic nie robię. Zamknięto mnie tu, bom swoje rzeźby powyrzucał; a nie mogłem inaczej — żadna nie miała wyrazu w oczach: wszystkie patrzyły tak, jak to oto bydło. — Ukazał Winogradowa.

— Moja obecność rozdrażnia go — rzekł ten, czerwony od gniewu i wyszedł.

mi z jednej, a Niemcami z drugiej strony; jedynie wrogie sobie partje wobec narodowości walczyły między sobą o upragnione mandaty. Niemcy byli rozdzieleni na pięć obozów: ludowy, wszechniemiecki, agrarny i chrześcijańsko-socjalny. Po stronie czeskiej walczyli głównie młodocześni agrarjusze. Stronictwo młodocześkie nie może się jednak pochlubić zwycięstwem, gdyż, jak dotąd, straciło z 44-ech posiadanych mandatów, 25. Dwanaście przypadło agrarjuszom, którzy mają obecnie w Sejmie czeskim 16 głosów, jeden - radykałom, w dwudziestu zaś okręgach przyjdzie do ścisłego wyboru. Niemcy wysłali dotychczas do Sejmu 11 wszechniemców, 3 „postępowców“, 3 ludowców, 2 agrarjuszów i jednego posła chrześcijańsko-socjalnego. W 10 okręgach niemieckich przyjdzie do ścisłego wyboru. „Narodni Listy“ omawiając rezultat wyborów, wyrażają, mimo widocznej kłębki młodoczechów, radość, że agrarjusze, którzy „wnieśli niezgodę i zamięszanie w szeregi ludu czeskiego“, zyskali ledwie czwartą część tych mandatów, o które się ubiegali. „Politik“ omawiając wybory, stwierdza, iż przez wprowadzenie wyborów bezpośrednich, znacznie się zwiększyły szanse młodych radykalnych stronnictw. Jeden mandat do czeskiego Wydziału krajowego będą musieli młodocześni odstąpić agrarjuszom. Tym sposobem Wydział krajowy będzie się składał z 3 młodoczechów, 1 agrarjusza, 2 Niemców, oraz dwóch przedstawicieli wiernokonstytucyjnej i konserwatywnej większości.

Sprawa dra Krausego, który został przez władzę angielską oskarżony o zdradę stanu i podburzenie do morderstw, uległa odroczeniu. Dr. Krause miał niby to zostawać w stosunkach z nikczemnie przez Anglików rozstrzelanym Braeskmą i podburzać Boerów do oporu (!!) za pomocą notatek, zamieszczanych w pismach europejskich! Rozprawę odroczone aż do nadejścia nowych pisemnych „dowodów“.

Cesarz Wilhelm zmienił ton wobec berlińskiej Rady miejskiej i powoli, jak się zdaje, zaczyna kapitulować w wojnie, prowadzonej z magistratem. Oberburmistrz Kirschner został wezwany depezą do Hubertusstock; co jednak dziwniejsze, wraz z Kirschnerem powołał cesarz do siebie radcę budownictwa, Hofmanna, którego niedawno temu ogłosił za fuzera. Kirschner i Hofmann pojechali we wtorek do Hubertusstock. Tu cesarz przyjął obu nadzwyczaj uprzejmie, serdecznie nawet, omawiał swobodnie wszystkie drażliwe kwestje: przekopu pod Lipami, studni według projektu Hofmanna, i kandydatury Kaufmanna. Potem zaprosił cesarz obu swoich gości na obiad i polecił im wieczorem znowu przyjechać. Tak więc wszystko skończy się zapewne w miłej zgodzie. △

Ze świata.

Anarchista schwytyany w Watykanie.

W jednym z ostatnich numerów „Naszego Głosu“ zamieściliśmy wiadomość o aresztowaniu w Rzymie rzekomego anarchisty Glavinovicha, Dalmaty.

Obecnie nadchodzą w tej sprawie nowe szczegóły, które zdają się potwierdzać wyrażone już nasze zdanie o Glavinovichu i jego zamiarach. Z tego, co pisze nasz rzymski korespondent (L.) wynikałoby bowiem, iż Glavinovich jest rzeczywiście człowiekiem niespełna zmysłów, którego nawet uwalniano od zarzutu morderstwa, prawdopodobnie dla jego stanu umysłowego.

Korespondent nasz donosi nam o aresztowaniu Glavinovicha, co następuje:

RZYM 8-go. Dalmatyniec Natale Glavinovich, schwytyany we Watykanie, miał, jak się dowiadują, tutejsze dzienniki, wielce burzliwą przeszłość. Przed laty był oskarżony o zabójstwo, nie został jednak skazany dla tego, że, jak twierdził, nie wiedział o tem, że fuzja z której zabił człowieka, była nabita. Następnie podróżował po krajach bałkańskich. W Bułgarii został aresztowany pod zarzutem planowania zamachu na życie Stribulowa. Z braku dowodów wypuszczono go wszakże na wolność.

Od tego czasu mieszkał w Splicie, brał niesłychanie czynny udział w walce narodowościowej między Kroatami a Dalmatami. Walka ta, wskutek namiętnego temperamentu, a raczej dzikości Dalmatów, przechodziła bardzo często aż do bójki na pięści, w której Glavinovich celował przed innymi „działaczami“ sprawy dalmackiej.

Gdy się wyłoniła kwestja instytutu św. Hieronima, dysputował nad nią często w gronie znajomych. Przy tej sposobności kilka razy wtwarzał, iż ma zamiar udać się do Rzymu, aby zabić Papieża za to, iż chce skrotać instytut. Odgrażał się także, iż kardynał Vanutelli również nie wyjdzie z życiem z tej afery.

— Znajdę sposób, aby się dostać do wnętrza Watykanu i zapłacić, komu należy, za pro-

tegowanie Kroatów. Ta kanalia jest z Rzymu podburzana przeciw Dalmatyńcom.

I wyjechał ze Spiżu. Władze miejscowe dały zaraz znać do Rzymu na drodze dyplomatycznej, iż udał się tam anarchista, który chce zamordować Papieża. Ale jakoś szukanie szło władzom włoskim niesporo. Zasygnalizowano przybycie anarchisty do Ancony; zanim wszakże go znaleziono, zdołał ując bez wieści. Po drodze szukano go gdzie się dało, ale bezskutecznie. Nawet w Rzymie poszukiwano za nim z nader słabym rezultatem, gdyż dopiero po kilku dniach dowiedziano się przypadkowo, że Glavinovich zamieszkał w jakiejś drugorzędnej oberży. Policja lotem strząły pospieszyła na miejsce, lecz pokazało się, że już i ślad zaginął po niebezpiecznym ptaszku.

Wreszcie, po paru dniach, napotykają ajenci policyjni na jakieś indywiduum o jasno kasztanowatych włosach i takiej samej brodzie. Zarówno włosy jak i broda były niestrzyżone i niegolone od bardzo dawna. Podejrzan miał odzienie bardzo ubogie i brudne i zwracał uwagę niezwykle egzaltowanym, zaciętym wyrazem twarzy. Te znaki zewnętrzne zgadzały się mniejwięcej z opisem anarchisty dalmatyńskiego, przesłanym policji włoskiej ze Splitu. Natychmiast go zaarrestowano i poddano badaniom

— Skąd się tu wzięłeś w Rzymie i czego tu chcesz? Dlaczego wyprowadziłeś się z oberży?

— Przybyłem do Rzymu, ponieważ „wszystkie drogi do niego prowadzą“. Wyprowadziłem się z oberży, bo nie miałem ani solda, by zapłacić za nocleg. Przy zmianie guldenów na liry, tak mnie oszukano, że dostałem niemal samą fałszywą monetę. Nie znam się na włoskich oszukaństwach, więc przyjąłem ją za dobrą. W rezultacie zaś spałem wczoraj pod gołym niebem niedaleko dworca kolei.

Tymczasem przy rewizji znaleziono przy aresztowanym 30 lirów prawdziwych. Fałszywe, w liczbie 20, były schowane osobno. Glavinovich badany dłużej, przyznał się wreszcie, że celem jego przybycia do Rzymu, było zamordowanie Papieża, oraz kardynała Parocchiego. Nie można jednak było wydobyc z niego imion współników; również nie chciał podać w żaden sposób, gdzie mieszkał po opuszczeniu oberży.

— Spałem w hotelu „pod gołym niebem“ — powtarzał uparcie.

Glavinovich chwali się, że już 6 lat spędził w więzieniu, za zabójstwo dokonane w celu rabunku. Jak się zdaje jest to kłamstwem, gdyż mając 23 lat (taki wiek podał, co się zgadza z datami władz austriackich) trudno mieć już za sobą karę 6 letniego więzienia.

Miał on w kieszeni brzytwę niesłychanie wystrzoną. Po znalezieniu jej przez rewidujących roześmiał się i oświadczył cynicznie:

— Dziwicie się po co mi brzytwa, skoro noszę brodę? Mam duże nagniotki, a że nie zawsze mogę podróżować koleją, więc muszę coś mieć przy sobie do wycinania nagniotków!

Jak się teraz przekonano ze zeznań licznych świadków, Glavinovich kręcił się ciągle koło Watykanu. Twierdzą nawet, że raz już się zakradł do wnętrza (?), ale go spostrzeżono w czasie jeszcze (?!).

Wkrótce Glavinovich stanie przed sądem pretry, oskarżony o niedozwolone noszenie skryto bójczej broni. Kodeks przewiduje za to przestępstwo, w razie skazania, karę trzech miesięcy więzienia. Po ewentualnem odsiedzeniu kary, Glavinovich zostanie odstawiony do granicy austriackiej. P.

Śmiertelny pojedynek w Wiedniu.

WIEDŃ, 9-go. Dzień za dniem przynosi Wiedniowi nową sensację. Po uwięzieniu tenorzysty Meistra, o którym Wam wczoraj pisałem, nastąpił pojedynek na pistolety między cywilnym a wojskowym i to zakończony śmiercią jednego z przeciwników.

Według autentycznych informacji sprawa miała się następująco: Przy 15 pułku huzarów, stacjonowanym do niedawna w Wiedniu, obecnie zaś w Miskolecz na Węgrzech, służył młody porucznik, nazwiskiem Benno Sojka. Był to młody, przystojny chłopak w wieku lat 25, lubiący żyć dobrze i wesoło, zwłaszcza zaś przepadający za towarzystwem pięknych kobiet.

Za swego pobytu w Wiedniu zapoznał się on z pp. Loewenfeldami. Ludzie bogaci, niezależni, (Loewenfeld ma fabrykę na „Alsergrund“) weszli wkrótce w ścisłe stosunki z młodym oficerem. Zwłaszcza pani Loewenfeld znajdowała podobno wielkie upodobanie w towarzystwie Sojki, tak, że plotkom nie było końca. Wreszcie mąż zaczął zwracać uwagę na niestosowne, jak mówiono, zachowanie się żony, a stąd przyszło do nieporozumień między nim a młodym oficerem.

Wreszcie Sojka opuścił Wiedeń, przenosząc się wraz z pułkiem do Miskolecz na Węgrzech. W poniedziałek jednak wrócił do Wiednia i to specjalnie po to, aby stanąć do pojedynku. W uje-

żdźalni instytutu wojskowego jazdy konnej odbyło się spotkanie; warunki były nader ostre: strzelano się na pistolety kawalerskie, z odległości 40 kroków, z awansem do barjery na 10 kroków. O wpół do 12-ej w południe stanęto na placu boju. Sojka strzelał pierwszy i chybił. Wypaliwszy, stanął w mijscu i oczekiwał na podejście przeciwnika do barjery. Za chwilę padł strzał Loewenfelda i oficer runął bez jęku na ziemię, otrzymawszy śmiertelną ranę w samo serce. W kilka minut zakończył życie.

Po południu przybył wóz ze szpitala wojskowego i zabrał ciało do obdukcji lekarskiej. Wraz z ciałem oddano żołnierzom sanitarnym zapieczętowany „Totdenschein“. Dziś jeszcze ma się odbyć sekcja zwłok w szpitalu garnizonowym Nr. 1.

Po mieście krąży pogłoska, jak dotąd nie sprawdzona, że Loewenfeld stawiał się sam do sądu karnego. K.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Franciszka Borgasza. — Zwycięstwa pod Chocimem; w piątek ZENEJDY, Filonelli i Placydy panien; w sobotę Serafina biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 57 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 57, długość dnia godzin 11 minut.

Zmiana lunacji. Now księżyc przypada dnia 12 o godzinie 2 minut 11 po południu.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: boleń, jazia, lipienia, głowaciec, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzana.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głusz-ców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zajace; na głusz-ce, cietrzewie, jarzabki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dzikie i lisy należy tępić.

Kupujecie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odosłanie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby w wszelkim życzeniach dotyczących działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską 1. 13.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Jadzia“ kom. w 5 aktach Al. Mańkowskiego. Sobota: „Pojedynek szlacheckich“, kom. w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlacheckich“, kom. w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego.

Z dnia na dzień.

W „Dzienniku Polskim“, który dziś nadszedł do Krakowa czytamy następującą depezę krakowską z datą 9. bm.:

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem adwokata Adera zgromadzenie umiarkowanych żydów, na którym stawał kandydat na posła p. Szukiewicz. Przemawiali pp.: Rafał Landau, Fischler, Peiper, Deiches i Klein. Wyborca Markus interpelował kandydata o jego zapatrywania na sprawę mordu rytualnego.

„P. Szukiewicz odpowiedział, że uważa mord rytualny za bajkę“.

Dziwna rzecz, iż „Czas“ nie uznał za stosowne obwieścić tę ważną nowinę żydowskiej polowie swego obozu i to tłustym drukiem.

Dla współwyznawców Hilsnera nie ma przecież ważniejszej, nad tę właśnie, kwestji politycznej. Mniejsza o to, czy kandydat jest socjalistą, konserwatystą czy liberałem; niech powie, co sądzi o mordzie rytualnym. Mniejsza o zdolności fachowe przyszłego posła; nauczyciel, technik, djurnista, czy profesor uniwersytetu, jeżeli chce mieć poparcie żydostwa, musi najpierw „pokazać farbę“: jest mord rytualny, czy go niema? Winien Hilsner, czy nie winien?

P. Szukiewicz twierdzi, że mord rytualny „jest bajką“. Nie będziemy się z nim o to sprzecyzali, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze szanujemy każde samodzielne zdanie, zwłaszcza, gdy się opiera przypuszczalnie na gruntownem zbadaniu omawianej kwestji i na silnem przesvědczeniu wewnętrznem... Po drugie zaś, każdy kandydat krakowski posiada w okresie przedwyborczym, tak nieugięte i wyrobione zapatrywanie na kwestję żydowską w ogóle, a mord rytualny w szczególności, że wzruszyć je, byłoby rzeczą niemożliwą.

Brachol

woda do ust
i krem do zębów

poleca

Zdzisław Zdanowicz, Główny skład bielizny
i kapeluszy męskich, Kraków, Sławkowska 1. 8.

Co się tyczy *meritum* rzeczy, odsyłamy p. Szukiewicza do aktów sprawy polniańskiej, chojnickiej i do dzisiejszego numeru „Naszego Głosu”. Szan. przeciwnik „bajek” znajdzie w nim obfity materiał do dalszego zgłębiania kwestji, która w najbliższej sesji parlamentarnej stanie się pewnie przedmiotem zasadniczych obrad Koła Polskiego. Trudno bowiem przypuścić, aby sprawa tajemniczego morderstwa w Nachodzie, przeszła bez echa w parlamencie; wtedy zaś Koło polskie będzie musiało zająć w tej kwestji „narodowe” i „umiarkowane” stanowisko z rozkazu Byków, Rappaportów, Kolischerów i Piepsołów.

Przedewszystkiem zaś życzymy p. Szukiewiczowi, aby nieugiętość przekonań, okazaną w kwestji „bajki o morderstwie rytualnym” umiał zastosować i tam, gdzie nie będzie szło o skąpowanie sobie żydów, lecz o inne, ważniejsze sprawy. P. Szukiewicz złożył przed żydami egzamin z tego, iż potrafi zapatrywać się nietylko krytycznie, lecz nawet sceptycznie na wyrok c. k. Trybunałów sądowych z Kutnej Hory i Piseku a nawet na wyrok c. k. Najwyższego trybunału w Wiedniu. Miejący nadzieję, że tą samą dozą sceptycyzmu i krytycyzmu, potrafi p. Szukiewicz zaprawić swój sąd o działalności innych c. k. dykasteryj rządowych, u. p. c. k. ministerstwa oświaty w sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Materiału do surowej krytyki pewnie mu nie zabraknie.

Pertinax.

* **Zapiski osobiste.** P. Franciszek Hovorka, znany komitowy publicysta czeski i wielki przyjaciel Polaków, bawi od wczoraj w naszym mieście.

* **Otwarcie roku szkolnego 1901/2** na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w sobotę dnia 12. bm. według następującego programu. O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny; o godzinie 10 w auli Collegium Novum, protektor prof. dr. Leon Maciej Jakubowski, wygłosi sprawozdanie z czynności za rok szkolny 1900/1 i złoży odznaki rektorskie nowemu Rektorowi drowi Edwardowi Janczewskiemu.

Na zakończenie prof. dr. Zdziechowski wygłosi odczyt inauguracyjny „Idea illiryczna poezji Chorwackiej”.

* **Urząd pocztowy w Jarosławiu** wzywamy, by nie dopuszczał do karygodnych nieporządków przy doręczaniu abonentom „Naszego Głosu”; gdyż dochodzą nas liczne skargi w tym kierunku.

* **Ślub.** W kościele św. Piotra proboszcz wojskowy Mr. Grusz pobłogosławił dziś związek małżeński p. Karola Fiedlera, inspektora miejskiej straży pożarnej w Krakowie i kapitała w rezerwie 10 bataljonu pionierów z panną Stanisławą Roil, śpiewaczką, znaną z występów w koncertach „Lutni”.

* **Ambulatorjum chirurgiczne i ortopedyczne** c. k. kliniki chirurgicznej w Krakowie otwarte zostanie w sobotę dnia 12 b. m. Chorych ambulatoryjnych przyjmować się będzie w półroczu zimowym od godziny 8-mej do godziny 11-tej zrana.

* **Wpisy** na kursy wieczorne przy tutejszej szkole przemysłowej rozpoczynają się dziś o godzinie 7 wieczorem i trwać będą do niedzieli dnia 13-go b. m. do godziny 12-tej w południe.

Nauki w czterech oddziałach: a) przemysłu budowlanego, b) przemysłu metalowego, c) przemysłu artystycznego i d) przemysłu artystycznego rozpoczną się we wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Śmierdzące jaja.** Komisarz targowy skonfiskował we wtorek na Wolnicy u żyda Arona Alstera, handlarza jaj, około 10 kóp tego towaru, gdyż okazało się, że prócz 70 zdrowych, reszta, przeszło 500 sztuk, była śmierdząca i dla zdrowia szkodliwa. Sprawa oddana zostanie sądowi karnemu.

* **Wóz tramwaju** elektrycznego najeżdżał wczoraj po południu na ulicy Basztowej na 77-letniego Grzegorza Radziszewskiego z Czernichowa. Wóz uderzył go w głowę, tak, że zachodziła konieczność wezwania pogotowia ratunkowego. Po opatrzeniu został starzec odwieziony do szpitala św. Łazarza. Skaleczenie Radziszewskiego nie jest niebezpieczne.

* **Fatalny talizman.** Stanisław Paździor, nader niebezpieczny złodziej, który w czerwcu opuścił Wiśnicz, niedawno temu okradł członków oddziału skarbowego w Wielicze, zabrawszy im zegarki i różne ubranie. Ze skradzionych rzeczy jako talizman zatrzymał sobie jasne spodnie, które nosił pod drugimi spodniami.

W niedzielę bohater się spił i zasnął nad Wisłą, gdzie go spotkał agent policyjny p. Iglicki. W troskliwości, aby się Paździor przy silnym wietrze nie zażył i nie dostał kataru, zaprosił go agent do ekspozytury policyjnej na Podgórze, gdzie po owym talizmanie poznano sprawcę kradzieży w Wielicze.

Od p. Jana Marszałkowicza otrzymujemy następujące pismo:

W dzisiejszej rubryce „Naszego Głosu” z dnia 4 dnia” znajdują wiadomości zaczerpnięte z jednego z pism lwowskich, a omawiająca wybory z gmin wiejskich powiatu limanowskiego.

W artykule tym znajduje się ustęp, z którego ludzie nie znający przebiegu wyborów w naszym powiecie — wywnioskować mogą, że i ja posługiwałem się przekupstwem wyborców.

Jest to nieprawda, a krzywda zarówno mnie jak i tych, którzy nie ulegli, ani presji i to szalonej, wieranej ze strony Starostwa i innych urzędów, ani hojnie rozdawanym pieniądзом, ani wreszcie wódce i kiełbasie — i głosy swe mnie oddali.

Dumny jestem z tego, że z głosów na mnie oddanych ani jeden kupionym nie został i mimo, że przeciwnik mój jednym głosem większości na posła wybrany został, uważam, że moralne zwycięstwo zostało po mojej stronie — a możliwość złożenia powyższego oświadczenia publicznie — uważam za tryumf, na który nie każdy z kandydatów na posła pozwolił sobie może.

Sprawa przekupstwa, tak Króla, jak i innych jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego, więc co do niej, przedwczesnego sądu wydawać nie mogę — stwierdzam tylko, że p. Król odemnie, ani żadnego z moich stronników pieniędzy w czasie wyborów nie brał, ofiarowane mu zaś przez partję przeciwną 100 koron wziął z zamiarem złożenia ich jako corpus delicti przekupstwa, do rąk komisji wyborczej.

Inne pisma, które artykuł powyższy przedrukowały, proszę również o zamieszczenie tego mego oświadczenia.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku kreślę się Wpiana Redaktora powolnym sługą:

Jan Marszałkowicz.

Stronie 8/10 1901.

* **Znaleziony rower.** We wtorek dnia 8 b. m. późnym wieczorem znalazł p. Roman Grochowski rower pod mostem Zwirzyńskim obok rogatki i złożył go nazajutrz w Dyrekcji Policji. Dziwną zgubę za udowodnieniem i wynagrodzeniem znalazcy, odebrać można na Policji.

* **Z teatru.** Dla zwolenników śmiechu i wesołości wprowadzonych będzie na scenę parę komedji lżejszych francuskich, które miały powodzenie w zeszłym sezonie w Paryżu. Jedną z pierwszych będzie przywoita i elegancka komedja Al. Bisson'a i Berr de Turiguz'a „Znakomitość” (Chateau historique) grana zeszłej zimy sto kilkadziesiąt razy w „Odeonie”. Panna Z. Wójcicka tlómaczy wierszem dla sceny naszej 4-o akt. komedję Fuldj „Siostry bliźnię” (Die Zwillingenschwester) osnutą na tle życia włoskiego w XVI wieku.

Pan J. N. Popławski nadesłał efektną przeróbkę z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” pt. „Azya syn Tuhaj-beya”, która grana była z powodzeniem w Warszawie podczas letniego sezonu pt. „Pani Wołodyjowska”.

Próby „Pojedynku szlachetnych” 4-o akt. komedji Sewera w pełnym toku.

* **W „Gwiazdzie”** odbyła się wczoraj zwykła wieczornica tygodniowa, na której wygłoszono odczyt „O hetmanie Żółkiewskim”. Następnie po wygłoszeniu deklaracji i rozlosowaniu chryzantemów, przedstawiono kilka obrazów z żywych osób przy zastosowaniu chóru męskiego. Wieczornicę zakończyła zabawa z tańcami.

)(**Tu żydzi i tam żydzi.** Ładne *pendant* do wyborów krakowskich komisji podatkowych stanowią takiesame wybory we Lwowie. W kl. I wybrany został jako członek żyd Kolischer, jako zastępca p. Waclaw Wolski ze Schodnicy. W klasie II, z której wybór odbył się wczoraj także w izbie handlowej, wybrano jako członków pp. dra Ferdynanda Kwiatkowskiego i żyda Adolfa Liliena, jako zastępców pp.: Ignacego Frieda kupca i Maksa Wixla, restauratora, obu żydów. W klasie III, wybrani zostali jako członkowie pp.: Walenty Halski kupiec i żyd Löwenheck, restaurator; jako zastępcy pp. Józef Lintner rzeźnik i żyd Herman Heimbach, mydlarz.

)(**Znowu „stroskany ojciec”.** Z Kołomyi donoszą: Wielką sensację w naszym mieście wywołało nagle zniknięcie 22-letniej córki szynkarza tutejszego Izaaka Rosenraucha, Chany. Przed kilkunastu dniami prosiła Chana ojca, aby pozwolił jej pojechać do ciotki do Słobody rungurskiej. Ojciec się zgodził na to i Chana pojechała. W kilka dni po jej wyjeździe ojciec zażądał od córki i napisał do siostry swej do Słobody, aby kazała Chanie wracać do Kołomyi. Jakież było jego zdziwienie, gdy otrzymał od siostry odpowiedź, iż Chana bawiła u niej tylko dwa dni, poczem wyjechała z powrotem do domu. Rosenrauch rozpoczął tedy poszukiwania i od usłużnych kumoszek dowiedział się, iż Chana utrzymywała stosunki miłosne z niejakim Zarzyckim, podoficerem rachunkowym, katolikiem i że chcąc wyjść za niego za mąż, udała się do jakiegoś klasztoru do Lwowa, aby tam przygotować się do chrztu świętego. Rosenrauch udał się do Zarzyckiego z prośbą o bliźsze wyjaśnienie, lecz ten oświadczył mu, iż o całej sprawie nic nie wie. Rosenrauch pojechał więc do Lwowa i tu dowiedziała się, iż córka jego w istocie przebywa w klasztorze i przygotowuje się do chrztu. Ojciec zarządził widzenia się z córką, na co przelożona natychmiast zezwoliła. Rozmowa nie wydała atoli dla Rosenraucha żadnego rezultatu, gdyż Chana oświadczyła kategorycznie, iż choć ojca bardzo kocha, to jednak klasztoru nie opuści i chrzest św. przyjmie. Wobec oświadczenia tego, Rosenrauch jest bezsilnym, gdyż Chana ukończyła już dawno 14 lat i ustawa cywilna pozwala jej na zmianę religii.

)(**Co mówi pan Mól o porządku na Dębniakach?** Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Nasz Głos” w Krakowie. W numerze 12-tym z dnia 28-go września 1901 w kronice umieszczono pod tytułem „Mile stosunki w okolicach podmiejskich”

wiadomości, jakoby w gminie Dębniak panowały niepokoje i nieporządki etc. Na mocy § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze „Naszego Głosu” następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby w gminie Dębniak już po godzinie 9-tej wieczorem nie można chodzić, nie będąc uzbrojonym, bo nietylko o godzinie 9-tej wieczór, ale wogóle w nocy panuje zupełny w gminie spokój. — Nieprawdą jest dalej, że mieszkańcy Dębniak są każdej nocy trapieni i budzeni przekleństwami i krzykami bijących się włóczędów, bo takich w tutejszej gminie niema.

Nieprawdą jest również, że w Dębniakach niema ani policji ani żandarmerji, natomiast prawdą jest, że w gminie jest policjant gminny, stróż nocny, w końcu jest w Dębniakach posterunek żandarmerji, składający się z 3-ch osób, który spełnia swoje czynności ku zupełnemu zadowoleniu. — Nieprawdą jest wreszcie, aby w Dębniakach raniono, zabijano lub rabowano, a nikt pomocy na wołanie napadniętego nie udzielał, natomiast prawdą jest, że w Dębniakach takich wypadków niema, lecz w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej, a szczególnie od mostu na Rudawie do rogatki, kręcą się różne podejrzane indywiduala, napastują ludzi spokojnie idących, kalecząc ich, a policji na żądanie niema tam wcale. Dzieje się to szczególnie od godziny 9-tej wieczór do późna w nocy; kto się chce przekonać, każdego dnia może to zobaczyć o podanej wyżej porze. — W końcu nadmienię muszę, że tutejsza żandarmerja w soboty, niedziele i poniedziałki od godziny 8-mej wieczór do późna w noc pełni ścisłą służbę, kręcąc się najwięcej koło szynkowni i nie znajduje żadnych z żadnych tego rodzaju występów, jak podano w numerze 12-tym „Naszego Głosu”. Widocznie ten podpisany „Swoj” we wspomnianym a zaczepionym artykule wymyślił sobie te wiadomości, nie znając stosunków tutejszych, lub dał powód do zamapki. Z winnym szacunkiem: Naczelnik gminy *Tomasz Mól*.

)(**Zawsze oni.** Z Sędziszowa piszą nam: Gorszący fakt naruszenia święcenia niedzieli przez żydów zaszedł obecnie w naszym mieście. Żyd Samuel Bier, mieszkający w rynku blisko kościoła, pozwolił sobie pobijać dach na swoim domu blachą żydowskim blascharzom, w niedzielę przed i w czasie nabożeństwa. Właśnie ludność spieszyła na sumę do kościoła i musiała ze zgrozą patrzeć na ten żydowski czyn samowoli. Szedł także wtedy i p. wiceburmistrz Błażej Pasternak, znany ze swej ku żydom sympacji, i pomimo uwag obywateli wrzucił tylko ramionami na ten widok. Pytamy się więc publicznie, w jakim kraju my tu w Sędziszowie żyjemy? Odpowiemy może sami! Burmistrzem u nas jest żyd Natan Löw, znany już czytelnikom „Naszego Głosu”, a ten oczywiście rządzi po żydowski, dla swego zysku. Miasto biedne, a wszystkie miejskie dzierżawy, które jakie takie mogłyby gminie zapewnić dochody, p. burmistrz wydzierżawił (pomimo, że inni więcej dawali) po najniższej cenie swojej familji. W mieście najgorsze nieporządki, bo p. Natan Löw zasypał nawet cztery studenty, twierdząc, że nie ma pieniędzy na ich wyczeszczenie, gdy tymczasem sobie wypłaca regularnie pensję, a mieszkańcy muszą po wodę chodzić o dwa kilometry za miasto! — Ładna gospodarka!

)(**Brama tryumfalna dla p. Witteka, a huzarzy.** O zabawnym zdarzeniu donoszą ze Lwowa. Mianowicie w przeddzień przyjazdu p. Witteka mieli pociągiem wieczornym opuścić Lwów huzarzy, wracający do Węgier po ukończeniu służby wojskowej. Pomimo, że pociąg, którym jechać mieli, odchodzi ze Lwowa dopiero około 8-mej godziny wieczorem, od samego już południa dażyły na kolej grupy huzarów w fantastyycznych „extra” mundurach, o krzyżujących barwach.

Z reguły, każdy huzar był pijany, każdy, idąc trotuarem, wymachiwał gwałtownie trzcinką, i każdy śpiewał na całej gardło jakąś dziłą pieśń.

W obawie awantur, do jakich synowie Arpada bardzo są skorzy, w poczekalni kolejowej III. klasy, gdzie huzarzy na odejście pociągu czekali, skonsygnowano silny oddział żandarmerji z najeżonymi bagnietami.

Widok błyszczących bagnietów hamował „szeroką naturę” synów puszyli o tyle, że uciechę swą z podróży do domu jedynie coraz dzikszym i głośniejszym śpiewem i biciem trzcina o stoły objawiali.

Po południu właśnie ubierać poczęto na dworcu kolejowym festonami, tarczami herbowymi i chorągiewkami bramę tryumfalną, przez którą przechodzić miał potem ze swym orszakiem minister Wittek, w celu położenia węgielnego kamienia pod nowy dworzec.

Sama brama, z prostych sosnowych desek zbita, była zamknięta — ubierano tylko wysoki łuk, nad nią rozpięty.

Huzarzy, idąc gromadkami na dworzec, stawiali po drodze przed bramą i podziwiali jej ozdoby. Jeden z huzarów zapytał w języku węgierskim przechodzącego jakiegoś kolejarza, co ta brama i te ozdoby znaczą. Kolejarz, który przypadkiem wdał węgierskim językiem, postanowił zażartować sobie z huzarów.

— Bramę tę ubiera lwowski magistrat na cześć huzarów, którzy dziś na urlop odchodzą. Za tą ustrojoną bramą, która jeszcze zamknięta, ustawiają teraz stoły z potrawami i winem. Niezadługo przyjedzie lwowski burmistrz i zasiądzie z wami do pożegnalnej uczty.

Huzarzy ucieszyli się mocno i radość swą okrzy-

Materiały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielskich i francuskich otrzymał i poleca

Ceny bardzo przystępne.

Andrzej Bernacki

Krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

kami na eżeść miasta Lwowa objawiać poczeli.

Chcieli iść zaraz i zasiąść przy stołach. Kolarz wytłomaczył im jednak, by czekali, aż zbierze się ich więcej, i że wszyscy razem dopiero iść powinni.

Pomimo, że deszcz kropił przenikliwie, huzarzy czekali cierpliwie przed stojącą a zamkniętą bramą i zatrzymywali wszystkich swych kolegów, spieszących na kolej. W pół godziny stała ich już prawie setka.

Deszcz przemoczył ich czerwone mundury, ze śpiewu i zimna ochrypli już, a burmistrz nie pojawiał się, aby ich na ucztę pożegnalną zaprowadzić.

Zniecierpliwili się wreszcie i zażądali od robotników, ubierających bramę, by ich do środka wpuszczono. Niestety, żaden z nich języka węgierskiego nie znał, i nie wiedział, o co huzarom chodzi.

Wreszcie poczeli huzarzy siłą dobywać się do bramy. wali o nią trzeźwymi i kłacz. Ogarniała ich złość coraz większa — czekają przecież na deszczu już tak długo, a tu burmistrza, ni pożegnalnej ucztę ani śladu.

Zniecierpliwienie ich rosło z każdą chwilą, z miasta zaś napływały coraz nowe, a pijane grupki urlopników. Niewiele już brakowało, a huzarzy rzuciliby się byli na bramę, i roznieśli ją wraz z festonami, chorągiewkami i t. d. na kawalki.

W tej krytycznej chwili rzucił ktoś wiadomość, że pociąg do Węgier odchodzi za 5 minut. Obawiając się spóźnić, huzarzy dali za wygraną uciecie i tłumnie rzucili się do poczekalni, stąd do wagonów.

Konduktorzy pozamykali ich czempredziej w wagonach. Zapóźno spostrzegli huzarzy podstęp. Wozy kłaczymi huzarami napelnione i na boczny tor zesunięte, czekały na stacji z godzinę jeszcze, nim je parowóz uprowadził do błogosławionego kraju śliwek i paprykowej słoniny.

O mały włos więc, a dzięki huzarom pan minister Wittek nie miałby być tryumfalnej bramy.

§ **Zbrodnia.** Z Kijowa donoszą: O godzinie 8-ej zrana 18-letni mieszczanin miasta Kowrowa, Kopiejkin przybył do sklepu zegarmistrza Frejdisa, przy ulicy Aleksandrowskiej. Zaczął targować łańcuch, nagle dobył rewolwer, strzelił do Frejdisa i zranił go w szyję. Następnie przestępca wybiegł ze sklepu i usiłował uciekać. Raniony wybiegł za nim i zaczął wołać o pomoc, ścigając zbrodniarza. Dozorca elewatora na brzegu Dniepru chciał zająć drogę zbrodniarzowi. Kopiejkin strzelił do niego, ale chybił. Zbrodniarza ujęto. Oświadczył on, że chciał sklep ograbić.

§ **W jednym roku z robotnika milionerem.** W wschodnim Meksyku nie mówią dziś o nikim innym, jak tylko o niejakiemu Pedrze Alvarado, który dzięki odkryciu przedziwnie obfitej żyły złota ze zdumiewającą szybkością został milionerem. Jeszcze przed rokiem żył Alvarado w Parral, miasteczku kopalnianym w stronie Chihuahua i nosił jak inni meksykańscy robotnicy kopalniany sandały i wielki słomiany kapelusz t. zw. sombrero. Przed miesiącem miał już 800.000 koron miesięcznego dochodu. Alvarado rozrzuca pieniądze na wszystkie strony i nie przywiązuje do nich żadnej wagi. Czysty zysk z żyły złota, będącej własnością Alvarada w miejscowości Palmillo od listopada zeszłego roku wynosił 6 milionów koron. Alvarado cały swój majątek przechowuje w domu, którego strzegą uzbrojeni ludzie; do Banków nie chce Alvarado nie składać. Gdy idzie przez ulice, towarzyszy mu ośmiu zbrojnych pachołków, bo bogaty Pedro nosi zawsze ze sobą przeszło 4.000 złr. Od podróżującego jubilera zakupił niedawno temu cały towar tanich zegarków i fakszywych brylantów za 30.000 złr. Ubiera się wytwornie według najnowszej mody. Kazał sobie zbudować pałac za dwa miliony koron; jest to najpiękniejszy dom prywatny w Meksyku. Świeżo zakupił dla niego trzy kosztowne fortepiany. Okazuje także dużą skłonność do filantropji. Kazał zbudować w Parralu swoim kosztem szpital i kościół. Robotnicy, z którymi niegdyś pracował a których teraz obsypuje dobrodziejstwami ubóstwiają go. Żyła w Palmillo jest jak się zdaje jedną z największych min złota, jakie kiedykolwiek znaleziono w Meksyku. Dziwna wydajność dojdzie niebawem do 2.000 ton; dochód miesięczny Alvarada będzie wynosił wtedy 2 miliony koron.

§ **Kwiatki galicyjskie.** Do sądu w Ropczycach wpłynęła skarga, którą jako wykwit żydowskiej tolerancji dosłownie przytaczamy:

Skarżyciel Izrael Balamut z Ropczyc, oskarżony Zach Jakób z Srednie o bitkę. oskarżony przystąpił domnie i biół mi zato ze Mechel klarman dał gruszkis jakem sied ze studniem i oskarżony miślał ze ja jemn porwał te gruszkies i mechel klarman ucig zato bo on porwał i mnie da ja otem nie wjedział to ja nie ucig to przystąpił domnie i biół mi i wykreślił mi rękę i nie mogłem rusić zrękiem 2 dni. Szwiadek Mojżesz Balamut Gitla Gewurz i upraszam Swietny c. k. Sądu okaranie. Komentarze zbyteczne.

§ **Dżuma,** panująca w Neapolu, przejmuje mieszkańców innych miast włoskich nieopisaną trwogą. Tak np. w Palermo trz kobiety zmarły literalnie ze strachu. Mężczyźni również nie celują odwagą: na pierwszą wieść o zarazie zaczęli uciekać całymi gromadami do Włoch północnych, tak, że rząd ogłosił, iż każdy urzędnik, który ze strachu przed dżumą opuścił miejsce swego urzędowania, będzie pozbawiony posady.

§ **Miasto Cosenza,** w którego pobliżu król Gotów, Alaryk, został pochowany w łożysku rzeki Busento,

padło w połowie pastwą płomieni. Ogień powstał o godz. 11 przed południem w pałacu Pietramala, skutkiem nieostrożności właściciela znajdującego się tam skład prochu, nabojów i fajerwerków. Palił on cygaro, sprzedając proch, iskra wpadła do skrzynki i niezwłocznie nastąpił wybuch; sprzedawca, jego żona, oraz kilku kupujących wylecieli w powietrze, a w kilka minut później cały pałac stanął w ogniu, który szerzył się z błyskawiczną szybkością; nadto po wybuchu pierwszym nastąpił cały szereg innych, szerząc grozę i zniszczenie. Ratunek był niesłychanie utrudniony, gdyż okazało się, że w całym mieście mającem 16.000 mieszkańców, niema ani jednej sikawki. Śród ludności zapanowała nieopisana trwoga, nawet na ulicach położonych zdała od ogniska mieszkańcy wyrzucali sprzęty z okien na ulicę. Płomień strawił połowę starej dzielnicy. Na razie stwierdzono 10 osób spalonych i 50 ciężko ranionych.

§ **Międzynarodowy konkurs piękności** odbyć się ma w nadchodzącym karnawale w paryskiej Wielkiej Operze. Dziennik „Journal“ wyznaczył dla tej, która w tym konkursie zwycięży, 10.000 franków nagrody.

§ **Pomniki Mac-Kinleya.** W różnych miastach St. Zjednoczonych zaczęto już zbierać składki na wzniesienie pomników dla zamordowanego prezydenta. Między innymi poruszono projekt wystawienia pomnika na tem miejscu, gdzie popełniona została zbrodnia.

§ **Przytułek dla milionerów.** Na zachodnim wybrzeżu Hudsonu, na pół drogi między Nowym-Jorkiem i Albany, znajduje się miasteczko Pongkcepsie, okolone lasami i wzgórzami, pełne ogrodów, wśród których wzniesiono kilka szkół wyższych, szkołę nauczycielek, seminarjum, przytułki dla chorych dziewcząt, dla kobiet znieudolężniałych. Tam też powstanie wkrótce przytułek dla — zuboższych milionerów. Pongkcepsie jest jednym z najstarszych miast Unji i posiada dotąd kilka domów, zbudowanych przez pierwszych kolonistów Nowej Anglii, a nadto zamek historyczny. Nie znaczy to bynajmniej, że zaszły w jego murach wypadki znaczenia historycznego, lecz tylko, że istnieje on od dwóch wieków, mniej więcej. Ten to zamek nabył p. Ryszard Ferris, były prezes banku Nowojorskiego, i postanowił urządzić w nim przytułek dla milionerów, którzy zubożeli. P. Ferris jest jednak tylko wykonawcą cudzej woli; prawdziwy dobroczyńca, to jeden z jego przyjaciół, zmarły niedawno p. Samuel Pingle, który zapisał mu cały swój majątek z warunkiem, aby go obrócił na tę fundację. Czemu będzie to schronisko byłych milionerów, w jaki sposób rekrutować się będą pensjonarze, ile milionów trzeba będzie zarobić i stracić, żeby zostać przyjętym, jakie świadectwa przedstawiać winni kandydaci o dawnym bogactwie i obecnej nędzy — nie wiadomo; pismo, z którego wiadomość tę czerpiemy, szczegółów tych nie podaje. To tylko nie ulega wątpliwości, że w tym kraju, gdzie w ciągu jednego dnia ludzie robią i tracą fortuny, kandydatów na pensjonarzy przytułku nie zbraknie.

§ **Ryby w kanale cesarza Wilhelma.** Ichtyologowie wyrażali wielką obawę, że nowo wykopany kanał Cesarza Wilhelma przyczyni się do wyludnienia z ryb zatoki Kiel i ujścia Elby. Przewidywano, że wszystkie ryby pociękają z tych okolic, będąc wystraszone ciągłym ruchem i krążeniem okrętów pancernych, krążowników i statków torpilowych, nie mówiąc o statkach parowych, które dla skrócenia drogi przepływają kanał z morza Północnego, dla dostania się na Bałtyk. Zdawało się więc nieuniknionem, że rybacy tych okolic, dla braku połowu opuszczą swe domowe ogniska i przeniosą się w inne strony, korzystniejszą dla ich przemysłu. Tymczasem stało się przeciwnie, i według raportu inspektora połowu niemieckiego, nigdzie połów nie jest tak obfity, i przemysł rybactwa w tak kwitującym stanie, jak właśnie na wodach Kiełu i w samym kanale. Pokazało się bowiem, że ryby niemieckie, nie tylko nie przestraszyły się wojennych okrętów i nie opuściły wód, przedtem bardzo spokojnych, ale nawet polubiły ten niezwykle ruch marynarski. Ciekawa rzecz, co sobie upodobały, co je zatrzymało, czy to, że obecnie widzą więcej ludzi, czy to, co jest najprawdopodobniejsze, że mogą zbierać różne okruchy w wodzie, których teraz znajdują się większa ilość po przejeździe wielkiej liczby okrętów, z których są wyrzucane. Zostawmy naturalistom niemieckim rozwiązanie tych kwestji, to tylko jest niewątpliwe, że obecnie tysiącami łowią w kanale śledzie, węgorze, liny, szczupaki i płotki; bowiem w wodzie słodkiej połączonej ze słoną, ryby morskie krzyżują się z rzecznicami i żyją podobno w zachwycającem braterstwie. Dla ichtyologów, jest to przedmiot do badań budzących ciekawość i niespodziankę, niemieccy zaś hodowcy ryb nie mogą wyjść z podziwienia, jakim cudem się stało, że dziś w tej okolicy znajduje się dużo ryb, gdy przedtem prawie wcale ich nie było.

§ **Pomnik Pasteura.** W niedzielę odsłonięty został w Arbois, gdzie Pasteur spędził swoje lata dziecięce, pomnik znakomitego uczonego. Dla małej malowniczo, położonej miejsciny było to święto prawdziwe. Przybyłych z Paryża przedstawicieli rządu, prasy i instytutu Pasteura z muzyką i pochodniami przyjmowano na dworcu kolejowym. Domy przybrano kwiatami i dywanami. W czasie odsłonięcia przemawiał minister kolonii, p. Decrais, przyjaciel ojca Pasteura. Zaznaczył on pożyteczną działalność instytutu Pasteura, który wydał znakomitych lekarzy, wywierających humanitarny wpływ w koloniach. Z poświęceniem życia i zdrowia walczyli oni z grasującymi tam chorobami, zwłaszcza

z żółtą febrą niedawno w Senegalu, a obecnie w Brazylii. Przedstawiciel Instytutu, p. Liard, w pełnych zapalu wyrazach ślawił zasługi Pasteura dla wiedzy, porównyując jego teorię z odkryciami Newtona. Po tych przemówieniach spadła zasłona i ukazał się pomnik, bardzo zręcznie wykonany przez rzeźbiarza Dolilion. Wyobraża on Pasteura w postawie siedzącej. W rękę uczony trzyma *pinx-nez*, drugą wspiera się na poręczu fotelu; zdaje się przemawiać do otaczających go słuchaczy. Statua ustawiona jest na piedestale, który na bocznych ścianach wyobraża sceny z wykładów znakomitego uczonego. — Równocześnie z odsłonięciem pomnika w prowincjonalnej miejscinie, w Paryżu zwolennicy i uczniowie Pasteura obchodzili uroczyste szóstą rocznicę jego śmierci.

Gabryelski (Krzysztofor, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

— Jaka piękna kobieta... Doskonale zdjęta!... Kompletnie urok od niej bije!
— Braknie tylko, by przemówiła...
— Ach, daj pokój, wtedy przepadłby — cały urok.

Myśli zazadzonego filozofa.

— Rozum ludzki już doszedł do takiej doskonałości, iż uznaje swą nicość.

Za nic się tak przyjaciół na przyjaciół nie obrazi, jak za prawdę, powiedzianą w nieodpowiednim czasie.

MORDERSTWO W PEKŁO.

„Deutsches Volksblatt“ omawia konfiskatę niektórych ustępów swego sprawozdania o morderstwie w Pekło; przyznaje, że szczegóły podane przez niego w tych ustępach mogą obudzić przeciwko żydom uczucie wrogie, ale stwierdza, że było to tylko obiektywne przedstawienie szczegółów rzeczywistych.

Dziennik słusznie zauważa, że myli się wiedeńska prokuratorja sądząc, że porządek i spokój mogą być utrzymane najlepiej przez nalożenie kagańca prasie donoszącej o tych strasznych i tajemniczych wypadkach w dziejach kryminalistyki i otoczenie tych wypadków osłoną ciemności.

Redakcja zapowiada, że sprawa tej konfiskaty poruszona będzie zaraz na pierwszych posiedzeniach Izby poselskiej, przyczem tekst skonfiskowanych ustępów niewątpliwie w Izbie zostanie odczytany.

W dalszym ciągu donosi, „Deutsches Volksblatt“ następujące szczegóły, które konfiskacie nie uległy:

Z Nachodu przybył do Pekła silny oddział żandarmerji jeszcze w poniedziałek i oddał się do dyspozycji komisji sądowej, która się zjawiała w godzinach popołudniowych.

Po spisaniu protokołu „corpora delicti“ przewieziono do Nowego Miasta nad Metawą.

Jeszcze tego samego dnia przybyli z Nowego Miasta i z Giesshübl żandarmi. Wszyscy żandarmi, w liczbie 27, przetrząsają lasy będące własnością hr. Lamberga i przesłuchują wszystkich mieszkańców.

Żandarmi nocują nawet w lesie i w tym celu zabrali ze sobą „sztrośaki“.

We wtorek 23 września przybyła do Pekła ponownie sądowa komisja; wkrótce potem przybyła komisja sądu okręgowego z Königgrazu, która prowadzi dalsze dochodzenia.

Z tych czysto zewnętrznych okoliczności wiadać, jak ogromne znaczenie przywiązują władze do faktu i rodzaju morderstwa.

Jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że starosta w Nachod udziela czeskim dziennikarzom wskazówek o czem wolno im donosić. Wszególności wskazuje starosta, jakie szczegóły muszą być ukryte w tajemnicy pod grozą konfiskaty.

ZE SĄDU.

Armja przemyska przed sądem.

ŁWÓW 9-go. Na dzisiejszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano paru świadków, którzy zeznawali w sprawie alarmowania żołnierzy przez kaprała Romankiewicza. Trybunał uchwalił za wezwać w tej kwestji na świadków: kaprała Romankiewicza, oraz Jana Popkowicza z Rady-mna.

Potem rozpatrywano artykuł „Z życia koszarowego“, w którym obwiniony został porucznik Czaudera o maltretowanie żołnierzy 58 p. p. przy ćwiczeniach. Porucznik Czaudera nadesłał pismo, w którym przyłącza się do ścigania oskarżonych, obrona wszakże stwierdziła, iż por. Czaudera wniósł oświadczenie za późno i skarga się przedawniła.

Trybunał uchwalił wezwać do rozprawy por.

1.4. Proszę kupować tylko **GORSETY** w Krakowie ul. Grodzka 1.4. u HERMANA PIESENA 1.4. specjaliści gorsetów z Pragi. 1612

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1901.

Czudną celem przesłuchania go, kiedy się dowiedział o inkryminowanym artykule.

LWÓW. (*Telefonem*). Dzisiejsza rozprawa zaczęła się od oświadczenia obr. dra Liliena, iż już dzisiaj upływa 3-dniowy termin, dany obronie do wyszukania adresów świadków, potrzebnych do wyjaśnienia kwestji amnestji, a obrona nie mogła się dowiedzieć o miejscu ich pobytu z powodu przeszkód, stawianych im przez władze wojskowe. Wobec tego obrona wniosła, aby Trybunał jeszcze raz odniósł się w tej sprawie do władz wojskowych w Przemyślu, a jeżeli to nie pomoże, aby telegraficznie zwrócił się z zażaleniem do ministerstwa wojny, że władze wojskowe nie idą na rękę sądom.

Trybunał udał się następnie na naradę, po której przewodniczący oświadczył, że Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Następuje przesłuchanie świadka Eisiga Vogla, który służył w 58 p. p. do 7-go b. m. i przez dwa lata był przydzielony do sądu wojskowego, jako protokolant. Świadek nieraz słyszał od żołnierzy, jak mówili, że lepiej weale nie żyć, jak znosić takie męczarnie. Oficerowie mieli się wyrażać, że muszą maltretować żołnierzy, bo pułkownik Krulicz ich znowu męczy. Dalej stwierdza świadek, że w 58 p. p. istniał rzeczywście „Unfermenabtheilung“, z którego żołnierzom nie wolno było wychodzić na miasto.

Następny świadek, Antoni Wyfskiel, zeznaje w sprawie skakania żołnierzy przez kobyłkę. obrońcy zadają świadkowi cały szereg pytań, które przewodniczący w większej części uchylił.

Na tem przewodniczący zarządził południową przerwę.

Po mieście krążą pogłoski, że pułkownik Krulicz nie tylko, że przebywa w Przemyślu, a nie na urlopie, lecz nawet dowodzi pułkiem. Jednakowoż ten. Galtotzy miał się wyrazić: „Skąd sądy niewojskowe mają powoływać na rozprawy pułkowników.“

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* P. Henryk Opieński z Krakowa objął dział recenzji operowych w „Słowie“ warszawskim „Słowo“ zmieniło od pewnego czasu format całoarkuszowy, na taki w jakim jest wydawany „Nasz Głos“. Zmiana ta czyni naturalnie bardzo korzystne wrażenie.

* Konkurs z fundacji śp. Kochmana ogłasza Wydział krajowy na prace literackie, przeznaczając dwie nagrody 2000 i 1000 koron. Ubiegają się o nie mogą wszyscy polscy autorowie bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem mieszkają. Prace wysyłane na konkurs muszą być przedtem już drukiem ogłoszone, nie dawniej jednak, jak w roku 1892. Wyjątek stanowią tylko dzieła autorów, zmarłych przedwcześnie i w tym wypadku przyznana nagroda ma służyć na wydanie dzieła. Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia br.

* Dnia 1 października opera warszawska rozpoczęła po trzymiesięcznej przerwie sezon zimowy „Tannhäuserem“ Wagnera. Obsadę tworzyły panie: Kruzsińska, Korolewiczówna i Bogucka, oraz pp.: Florjański (rola tytułowa), Grąbczewski, Sienkiewicz, Sillich, Kawalski i Wołoszko. Operą dyrygował p. Podostł. We czwartek grają „Hrabinę“. W przyszłym tygodniu ukaza się opery: „Halka“, „Pajace“, „Rycerskość wieśniacza“, „Straszny Dwór“, „Żydówka“ i „Rigoletto“ z udziałem p. Caruso w roli księcia i p. Korolewiczówny w roli Gildy.

Odpowiedzi od Redakcji WP. Jan M. w Zalerzanach: Dziękuję za „Szcześć Boże“ i za dowód przyjaźni — WP. Konrad F. w Miłowie: Dziękuję za „Szcześć Boże“ i oczekujemy. — WP. Mat. w Radomyślu: Serdeczne dzięki; liczymy na obietnicę. — Wiel. ks. Franciszek W. w Borowej: Z głębi serca Bóg zapłać! — WPani Karolina S. w Ciężkowicach: Z serca dzięki za życzliwe słowa. — WP. Wacław B. w Rudzie: Serdeczne dzięki. — WP. Tomasz L. w Kamionce: Bóg zapłać! — Wiel. ks. Jan B. w Krzywaczce: Jeżeli czasem przekonanie nakaze nam wystąpić w obronie idei przeciw tym, dla których mamy najgłębszy szacunek, to proszę nam wierzyć, że czynimy to z prawdziwą przykrością i bardzo niechętnie. Pragniemy pod tym względem występować jak najogólniej. Za „Szcześć Boże“ z głębi serca dzięki.

Nekrologja. Aleksander Ziembicki, emerytowany starosta, przeżywszy lat 80, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski M. Bilaszewski z Sędziszowa — I. Planer z Wiednia — A. Stane z Wiednia — H. Gnoińska z Petersburga — H. Reynal z Pragi — L. Jetter z Biela — M. Ponińska z Malarzowa — F. Boski z Kobiela — W. Bocheński z Tuszowa — Hr. Z. Starzeńska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Aleksander i Antonina Kijakowscy z Gubernji Wileńskiej — Alb. Frankfurter z Wiednia — Zygm. Falkenau z Pragi — Ks. Mich. Patla z c. k. Chmielnika — Karol Rzezacz z Wyseczan koło Pragi — Gustaw Bładziejewicz z Nowego Miasta.

Prezydent Roosevelt a demokraci.

Nowy York: Prezydent Roosevelt zamianował sędzią Stanu w Alabama bylego gubernatora tego stanu Jonesa.

Jones jest demokratą, nominacja więc jgo ze strony republikańskiego prezydenta, budzi niezwykłą sensację. Jones był jednak przeciwnikiem kandydatury Bryana i to mu zjednało zapewne sympatje Roosevelta.

Roosevelt miał powiedzieć, że zamianował Jonesa sędzią bez względu na politykę, jedynie dlatego, że uważa go za najwłaściwszego na to stanowisko. Prezydent zapowiedział, że przy innych nominacjach będzie tak samo postępował.

Krok Roosevelta wywołał wielkie niezadowolenie wśród republikańskich senatorów.

Znowu kobieta zamknięta od lat 25-ci!

Rzym: Policja włoska uwięziła w Empoli w Toskanji adwokata Corsi.

Corsi jest obwiony o to, że trzymał w zamkniętym pokoju przez przeciąg lat 25 rodzoną siostrę zupełnie jak prefekt Monnier w Poitiers.

Siostra adwokata Corsi trzymana była w zamknięciu w miejscowości Vinci.

Władze przypuszczają, że Corsi miał na celu przywłaszczyć sobie milion lirów będący własnością siostry. Chodziło mu o to, aby przeszkodzić jej małżeństwu.

Podczas walki byków.

Tuluza: Publiczność, która przypatrywała się walce byków, niezadowolniona z przebiegu widowiska poczęła groźnie manifestować.

Rozjątrzeni widzowie rozpoczęli niszczyć arenę, druzgocząc wszystko w kawalki. Dopiero interwencja policji i uwięzienie najbardziej roznamiętnionych jednostek, położyło koniec skandalom.

Do bieguna północnego.

Stockholm: Wczoraj odpłynęła szwedzka ekspedycja antarktyczna.

Ekspedycya ma na celu zbadanie wysp Falklandzkich; stamtąd badania naukowe będą prowadzone o ile się da najdalej na południe.

Powrót ekspedycji do Szwecji nie nastąpi przed końcem roku 1903.

Z królestwa serbskiego.

Belgrad: Wszyscy ministrowie wyjechali wczoraj do Niżu, gdzie dziś ma się odbyć pełna Rada gabinetowa pod przewodnictwem samego króla Aleksandra w wielu bardzo ważnych kwestjach.

Niż: Serbska para królewska zabawi tutaj do niedzieli, poczem wraca z powrotem do Belgradu.

W mowie, którą tu wypowiedział król Aleksander, zaznaczył on między innymi jeszcze i to, że od czasu małżeństwa jego z Dragą węzły przyjaźni, łączącej już od dawna Rosję i Serbję, zacisnęły się jeszcze więcej.

Belgrad: Dotychczasowy poseł włoski, uwierzelniony przy tutejszym dworze, który został zamianowany ambasadorem w Washingtonie, wręczy w poniedziałek królowi Aleksandrowi swoje listy odwoławcze.

N A D E S Ł A N E .

Odprawa.

Z oburzeniem odpieram niekremną i bezcelną napaść z jaką przeciw mnie wystąpił p. Jan Strycharski w ostatnim Nr. „Naszego Głosu“. Twierdzenie, jakoby domagał się od kogokolwiek należytości za inseraty po dniu 15. września umieszczone w „Głosie Narodu“ jest bezwstydną potwarzą. pobierałem i pobieram należytości za anonse zamieszczone wyłącznie w „Głosie Narodu“ do 15. września oraz od 15. września po dzień dzisiejszy w „Naszem Głosie“ — o przekonanie się o niewinności rzuconej na mnie potwarzy wszystkie Strony interesowane upraszam, oraz oddają pod ich sąd, jakimi drogami podstępnie p. Jan Strycharski względem mnie postępuje.

Ignacy Plesnar.

PENSIJONAT

dla jgakających się i niedołączonych dzieci

LEONA A. B. STĘPOWSKICH.

Dziesięć nerwowo i niedołączonych uczyć i przyjmują na stancye. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklam — listy itd. przejrzeć można na miejscu. Adres: **Leon Stępowski**, Ar. dr. Teatru miejsk. ulica Długa Nr. 13 w Krakowie 1733 Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Z pola wojny afrykańskiej.

Londyn: Lord Kitchener telegrafuje, że operacje na granicy Natalu straciły na znaczeniu.

Dnia 6 b. m. wojska Kitchenera walczyły w odległości piętnastu mil na północny wschód od Vryheid. Boerowie usiłowali ująć w kierunku północnym.

Kekevich wyleczył się z ran i objął dziś ponownie komendę.

Wiedeń: W sobotę, d. 12 b. m. odbędzie się w tutejszej nuncjaturze papieskiej kanoniczny proces informacyjny nowo zamianowanego arcybiskupa obr. ormiańskiego we Lwowie, X. Teodorowicza. Następnie złożą arcybiskup przysięgę na wierność i posłuszeństwo papieżowi w ręce nuncjusza Tagliani'ego.

Wiedeń: Kupiec Ernest Loewenfeld, który zastrzelił w pojedynku porucznika huzarów Benno-Sojkę, uciekł stąd w nieznanym kierunku. Wobec tego, że Loewenfeld nie zgłosił się dotąd sam dobrowolnie, mają być za nim wysłane dzisiaj listy gończe.

Lwów: Hr. Dunin Borkowski rozdał dwa zasiłki bursowe po 240 kor. na bieżący rok szkolny sierotom po członkach Tow. Wzajemnej Pomocy Urzędników prywatnych: Juljanowi Aleksandrowi Mańkowskiemu, uczniowi seminarjum nauczycielskiego w Sokalu, tudzież Stanisławowi Fleszardowi, uczniowi gimnazjum w Rzeszowie.

Lwów: Dziś o godz. 10 rano odbyła się inauguracja roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie. Nabożeństwo odprawił w kościele św. Mikołaja X. arcybiskup Weber. W uroczystości wziął udział między innymi namiestnik hr. Piński.

Lwów: Wczoraj wieczór miała miejsce w tutejszym teatrze miejskim demonstracja na rzecz uwolnionego Regera. Grano „Czerwoną togę“. Otóż podczas słów, w chwili, gdy na scenie padają słowa pod adresem sędziego: „Dla was to nic, stawię niewinnego człowieka przed sądem!“ — ktoś krzyknął: „Niech żyje Reger!“ poczem ozwało się kilka oklasków.

Komisarz policji zerwał się z krzesła, aby wykryć tego, kto wzniósł powyższy okrzyk, ale wszelkie jego starania spełzyły na razie na niczem.

Lwów: Wczoraj o godzinie wpół do 5 wieczorem zastrzelił się w parku Kilińskiego majster lakierniczy, Emil Dłużeń. Denat liczył 41 lat. W kieszeni znaleziono notatkę, w której s. p. Dłużeń robi swym spadkobiercą kuzyna swego Tadeusza Torosiewicza, urzędnika kolejowego. Wśród znajomych denata opowiadają, że on bardzo desperował po śmierci żony, która zmarła w czerwcu b. r.

Rzym: „Ajencja Stefani'ego“ donosi, że król włoski nadał hr. Waldersee wielką wstęgę wojskowego orderu Sabaudzkiego.

Paryż: „Ajencja Havasa“ donosi z Canei: Od dnia 7 b. m. wpłynęło do zatoki Sudajskiej 12 okrętów angielskich.

Gmunden: Książę Maksymiljan bawarski przybył tu wczoraj po południu.

Barcelona: Strejkujący murarze postanowili na odbytem tutaj wczoraj zgromadzeniu wytrwać w bezrobociu, póki żądania ich nie zostaną uwzględnione.

FULAR JEDWABNY od 65 ct.

do 3 złr. 65 ct. za metr na bluzki i suknie, jakoteż Henneberga jedwab czarny, biały i kolorowy od 65 centów do 14 złr. 65 ct. za metr każdemu wysyłam ofrankowane i oclone do domu. Próbkę na żądanie odwrotnie. Za listy pisane do Szwajcaryi płaci się podwójne porto.

G. Henneberg fabrykant (c. i k. nadworny dostawca) w Zurychu. 170.

Poszukuję 10.000 koron

na dobrą hipotekę miejską pod korzystnymi dla pożyczającego warunkami.

Adwokat Karol Flach, Kraków ul. Grodzka 3.

Dr. wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYSZEL

specjalista dla chorób skórnych wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundaryusz s. p. Prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu mieszka obecnie przy ul. Sławkowskiej l. 20 I piętro ordynuje od 10—11 i od 2—5. Dla kobiet od 4—5.

Dwóch zdolnych maszynistów drukarskich znajdzie natychmiast stałą kondycję przy maszynach poruszanych motorem w drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Seminarzystka

ze szóstej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji.
Adres uprasza pozostawić w dziale inseratowym „Naszego Głosu” przy ul. Szewskiej 1. 13, dla Seminarzystki.

Miejsca Gospodni

poszukuje 2520 2
osoba inteligentna, w średnim wieku znająca się dokładnie na gospodarstwie i kuchni, mogącą się wykazać chlubnymi poleceniami. Zgłoszenia dla Gospodni uprasza nadsyłać do działu inserat. „Naszego Głosu”.

Kucharz

posiadający rutynę w swym zawodzie, mogący się wykazać chlubnymi kilkuletnimi świadectwami z wyższych domów, poszukuje posady w Krakowie w większym domu.
Łaskawe zgłoszenia dla Kuchacza przyjmują działy inseratowy „Naszego Głosu”. 2521 3

KUPUJE

wszelkie pojazdy używane na resorach i poleca swe
Dwa składy z POWOZAMI
używane i gruntownie odrestaurowane 1485 2 0
w Krakowie
ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Szpitalnej 1. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej 1. 9 a róg ul. Gołębiej

sprzedają także pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie:

- Laudanery lekkie i modne
- Karety na jednego i parę koni
- Breki do ujeżdżania czterech i parę koni
- Fajtony półkryte na jednego i parę koni
- Kabriolety jednokonki
- Am rykanki na male konie i kuce
- Powozy parokonne
- Kuozer fajtony na pojedynki
- Wołanty otwarte na parę i jednego konia
- Tarantosi lekkie i lastyczne
- Gigi (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
- Sanie parokonne z latarniami
- Neiticzanki lekkie
- Wózki rysorowe wszelkiego fasou i t. p.

Z dniem 10 października b. r. przeniesioną została Jeneralna Re-prezentacja Tow. ubezp.

„UNIO CATHOLICA“ w Krakowie

z Małego Rynku 1. 1. na ul. Krowoderską 1. 138. przed wałem, (Stillerówka.) 2571 3 1

Do nauki i konwersacyi

w niemieckim języku poszukuję wykształconej osoby na kilka miesięcy.
Adres poda działy inseratowy „Naszego Głosu”, przy ul. Szewskiej pol. 1. 2570. 2570 6 1

Fabryka dachówek

w biegonicach p. Nowy Sącz dworzec
poleca dachówkę ciągnioną i pasowaną po najniższych cenach.

Apteka

w Strumieniu Ślązk austriacki poszukuje 2554 3 1 ucznia do praktyki.

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz nauczycielki potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-jej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101. 1 piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 8 8

Sebalda Münnichowa. Udziałam również nauki języka francuskiego metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie najlepszym a przytem i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci. Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko Knorra mąki owsianej używać, która z krowiem mlekiem zastępuje zupełnie mleko matki.

Więcej niż 300.000 dzieci żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr”.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 5

JAN KUBRYCHT 2509 6 4

pierwszy chrześcijański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:
Kampinas grubo ziarnistej 5 kilogr. zlr. 6—
Jamaika znakomita i silna 6-75
Laguaira silna aromatyczna 7—
Guatemala o pięknym zapachu 8—
Ceylon I-ma 8-75
Zamówienia 5 kilogr. posyła się franco za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Ceniki na żądanie darmo i franco.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 mórg lasu rębego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela p. Ignacy Plesnar zarządca działy inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska 1. 13. 2479 8

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być 500 mórg lasu w jednej połowie ładnych kultur, w drugiej od 30—40 lat starego, z dobremi zabudowaniami gospodarskimi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.
Zgłoszenia przyjmuje Ignacy Plesnar, Kraków Szewska 1. 13, (działy inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 6 0

Kalosze oryginalne rosyjskie w różnych fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem i polecam takowe po najniższych cenach.

Obówie oryginalne Karłszbadzkie, znane z trwałości i eleganckiego fasonu.

Bielizna zimowa, system Dr. Jägera oraz w wielu innych gatunkach.

Koszule z najlepszych materyałów.

Skarpetki, rękawiczki i chusteczki.

Poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Floryańska 6. 2568 0 1

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcięższych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 cm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócenka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 7

Mieczysław Gonet w Korczyńnię obok Krosna. Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

OBICIA POKOJOWE (TAPETY) LISTWY I SZTUKATERY I SUFITOWE

Nowości w stylu secesyi przeszło 1000 wzorów na składzie, od 15 ct. rulon wwyż, poleca handel pod firmą 1296 35 40 **Z. KUTRZĘBA**

przedtem KUTRZĘBA & MURCZYŃSKI
Kraków, ul. Wiślna 1. 11. Wzory Tapet na prowincję wysyła się odwrotnie.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witenbergu w Czechach, wydała ośm wyborczych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najsw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawy 1 kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciół żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pocięcha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej 1 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem abonamenta miesięczne na obiady i kolacje po cenach możliwie niskich, przy czem poleca wszelkie doborowe wódki, znakomite piwa, wina austriackie i węgierskie, oraz tak gorące jak i zimne przekąski. 2525 5 4

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem

L. CIEMIŃSKI.

BROWAR PAROWY

w Trzciny

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.) poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napelniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 6 0

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrywistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ skutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzciny, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napelniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i oplatnie.

Inicjaly zastosowane do każdego miesiesiaca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ przy ulicy Szewskiej 1 13.

Urząd pocztowy

i telegraficzny w Krzeszowicach poszukuje rutynowanej ekspedytorki telegrafistki. 2561 3—1

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów

poleca do siewu:

- Zyto „Petkus“ znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.
- Zyto „Montańskie“ bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.
- Pszenicę „Ostkę“ zregenerowaną bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.
- Przenicę „Mold Redriwer“ bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.
- Pszenicę „Banatkę“ z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 5 8

Ceny rozumie się loco stacya Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prosbą biedna i bardzo nieszczęśliwa staruszka, mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe wspomnienie jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. W zbieraniu składek pośredniczy Administracya „Naszego Głosu“.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucyi finansowej:

- 1.) Realność dwupiętrowa z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
- 2.) Realność dwupiętrowa w Krakowie przy ul. Bartosza.
- 3.) Realność dwupiętrowa w Krakowie przy ulicy Topolowej.
- 4.) 3 Realności jednopiętrowe w Podgórzu.

Bliższych informacji udzieli, do pertraktacji upoważniony, p. Ignacy Plesnar Kraków, ul. Szewska 13 Działy inseratowy „Naszego Głosu“ 1874 45 14

ADAM ARMATYS

w Krakowie, przy ulicy Brackiej Nr. 5. poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakresie kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi skutecznia odwrotnie.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B, polecają najtaniej

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych
 Nr. 0 po kr. 64— | Nr. 2 po kr. 48—
 Nr. 1 po kr. 56— | Nr. 3 po kr. 44—
 Nr. 4 (krajowa) po kr. 36—
Oliwę amerykańską po kr. 64— za 100 kg. loco Kraków,
Oliwę łecerską, Oliwę rzepakową,
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe, Smarowidło na
obuwie nieprzem. Tran rybi do skór, Smarowidła do broni.

Pasy i Gurty do maszyn, Nity, Śróby i Rzemyki do spa-
jania pasów, Weże parciane, spiralne i gumowe,
ŚRUT, KULE i LOTKI.
Latarcki stajenne, ręczne i kieszonkowe, — Szcotki
i Zgrzebła do koni, Smarowidło na kopyta, Smarowidło
i Lakiery do uprzęży, Mydło do siodeł, Wódka francuska.
Sinny Kamień (Witryol miedzi) do bajeowania pszenicy.

Lakiery, kremy i Pasty do odświeżania kolo-
rowych bucików. 2102
Kaloszki rosyjskie i amerykańskie,
Podeszwy wkładkowe do bucików, Podeszwy
gumowe.
Artykuły gumowe chirurgiczne, Artykuły higieniczne,
Przyrządy lekarskie, Papier klozetowy.

Pięczone nieprzemekalne
 męskie i damskie
 1) zewnątrz gumowane
 2) zewnątrz z masy
 3) zewnątrz i wewnątrz
 wycinane z wkładką gum.
Najnowsze materje mądrie

Perfумы, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomada
i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowa-
nia zębów, Przybory do golenia Rozpylacze do perfum i inne
Artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne, Przy-
rzędy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakucie, por-
celanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania,
Pędzle w różnych gatunkach.

Zakopane. Hotel Morskie Oko
 otwarty przez cały rok.
 Dom murowany 50 pokoi urzą-
 dzonych z komfortem, oświetle-
 nie centralne, wodociągi. Ceny
 2471 7-9 przystępne.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
 ul. Mikołajska L. 4,
 poleca:
Perfумы we flakonach i na wagę od
 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońska, chinową, ateńską, we
 flakonach i na wagę;
Wody do ust: higieniczna, miętowa,
 pomarańczowa na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
 Zamówienia z prowincji uskuteczniłam
 odwrotnie. 459 8

TOWARZYSTWO TKACZY
 pod wezwaniem św. Sylwestra 156 7
W KORCZYNIE
 poczta loco obok Krosna
 zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyśle,
 Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
 poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu
wyroby czysto lniane, jak:
 płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule,
 prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ściěrki do podłóg i t. p.; pló-
 cienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach i kolorach: dreliszki zwykłe
 i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate;
 obrusy z serwetkami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adama-
 szkowe, jak również kolorowe; chustki męskie i damskie białe; ściěrki
 szare i białe z brzegami kolorowymi; fartuski kolorowe ze szlakiem;
 kapy na łóżka; kamgarny czysto wełniane; szewioty (zeugi) na ubrania
 męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru,
 gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko
 w **Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani
 też żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej
 chwili do przejżenia.
ADRES: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie obok Krosna.
 Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki
 na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCJA.**

Majątek ziemski
 w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów
 oddalony, składający się z 919 morg, w czem 362 morg
 roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukolnej
 słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosno-
 wego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem ży-
 wym, oraz dobrymi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż
 gospodarczymi ma do sprzedania p. Ignacy Plesnar, zar-
 ządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szew-
 ska l. 13. 2473. (11—?)

Dwie bardzo piękne kamienice
 II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znaj-
 dujące i z frontem do plant postawione — bez długów pry-
 watnych — pod bardzo korzystnymi warunkami ma
do sprzedania p. Ignacy Plesnar, zarząca działu
 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (8—?)

Wskutek przeniesieni szkółki
 sprzedaje:
Wiśnie i Czereśnie
 wyskokopienne, szlachetne ga-
 tunki 100 sztuk po 60 kor.
Kasztany alejowe do
 2 metr. wysokości 40—70 hal.
Jabłonie i grusze wy-
sokopienne i karłowe.
KRZEWY owocowe po najtańszych cenach.
TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.
 Proszę zażądać cenników. Fabryka
 konserwów i ogród handlowy w Luby-
 czy królewskiej. Stacja kolei (linii Lwów-
 Belzec.)

Wszelkich Odpowiedzi
 prywatnych w celu podania informacji lub adresu
 przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 hal.
 Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“
 Kraków ul. Szewska l. 13. 160 40 0

Perfумы z białych fiołków
ZNAKOMITE,
 cena 3 korony.
JAN IHNATOWICZ
 Kraków, Sukiennice l. 20 — Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
 2487 0 Przemyśl, Franciszkańska l. 24.

Karol Ryzmanowski
Zakład fryzjerski, — Kraków ul. Szewska Nr. 2.
 2387 8 0 **Urządzenie „lavabos“ jedyne w kraju.**
 Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.

Do sadzenia jesiennego
 POLECAM: 2392 5 20
Drzewka owocowe
 własnej kultury, w najlepszych odmianach
 25000 Jabłoni wysokopiennych po 40 zlr za 100 szt
 15000 Grusz „ „ 50 „ „ „ „
 15000 Śliw „ „ 45 „ „ „ „
 5000 Wiśni i Czereśni „ „ 40 „ „ „ „
Szkółki drzew owocowych.
LUDWIK FREEGE, Kraków.
 Sprzedają tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.
 Ilustrowany cennik specjalny dla szkółki drzew wysy-
 lam na żądanie darmo i opłatnie.

Amatorów dobrej
HERBATY
 zwraca się uwagę na
HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE
 które niedawno wprowadziłem w handel
 gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie
 Odnazcają się wybitnym
 aromatem i bardzo pięknym kolorem.
 Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo k. 5 h. 20
 paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 30
 Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo k. 6 h. 80
 paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 70
 Można te **HERBATY** używać osobno dla
 siebie lub jako domieszkę do innych
HERBAT hińskich. 615
 Wszędzie do nabycia lub wprost
 w Magazynie **HERBAT** z Rą zą
JULIUSZA GROSSEGO
 w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW
Adolf Pion
 rozpoczyna I. kurs najnowszych
 tańców salonowych z dniem 20.
 września. — Udziela również le-
 kcy po domach prywatnych i pen-
 syonatach.
 Zgłoszenia przyjmuje codzień od godz.
 2—3 po południu w domu przy ulicy
 Szczepańskiej l. 9 l p. 2485 8 5

EKSPEDYTORKA 2536 1
 telegrafistka rutynowana poszu-
 kuje posady, zgłoszenia do działu
 inseratowoe „Naszego Głosu“, dla
 ekspedytorki.

Panienki
 przyjmę z całym utrzymaniem
 za 15 zlr. miesięcznie na ża-
 danie konwersacya niemiecka
 fortepian w domu.
 Zgłoszenia: Nauczycielka
Mikołajska l. 8 III p.
 front.

Sklep korzenny
 bardzo odpowiedni do powiększenia jest
 bardzo korzystnie do sprzedania (kapi-
 tał mały. Wiadomość w „Naszym Gło-
 sie“ przy ul. Szewskiej l. 13. 2505 6
Młody pomocnik handlowy
 z działu korzennego,
 delikatosów, farb, z dobrimi pole-
 ceniami, poszukuje zaraz lub od
1 października posada.
 Łaskawe zgłoszenia uprasza na-
 desłać do działu inseratowoe
 „Naszego Głosu“ dla **Pomo-**
cnika.

NORIS

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie
 przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.
Zakład przemysłowy i wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych
W. BELDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.
 Dla łatwego wyboru tutek
 polecam:
 Tutki białe „Noris“
 z watą
 „kukurudziane“ „Mais Numa“
 „Maïs Albert“
 do tytoniów
 lekkich
 i specjalnych
 Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“
 „Maïs Wallis“
 „Egipskie“ „El Maur“
 „Office Club“
 do tytoniów
 specjalnych
 Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem „NORIS“ udoskonalone,
 tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.
 W ogóle zwracam uwagę na tutki białe „NORIS“ i kukurudziane, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają
 ujawnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoka zaleta, że nie drażni krtań i nie pobudza wskutek tego do kaszlu.
Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepopsolonej jakości moich wyrobów.
 DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.
Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.
 Z wysokim poważaniem **WL. BELDOWSKI,** mag. farmacji i chemik.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.